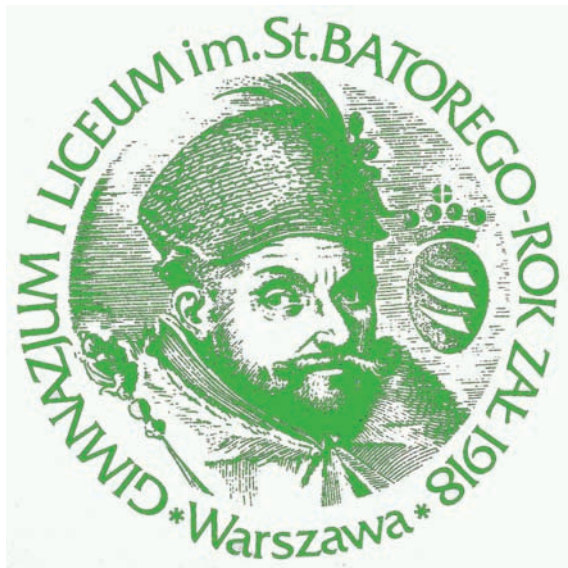


GŁOS BATORAKÓW



*„Z wiary waszej - wola wasza
Z woli waszej - czyn wasz będzie!”*

(97 Psalm nadziei, Z. Krasiński)

2021

100-LECIE URODZIN KRZYSZTOFA KAMIŁA BACZYŃSKIEGO

STOWARZYSZENIE WYCHOWANKÓW
GIMNAZJUM I LICEUM IM. STEFANA BATOREGO
W WARSZAWIE

OD REDAKCJI

Mija kolejny rok, który musimy spędzić w odosobnieniu. IV fala pandemii, nowy wariant omikron – wszystko wskazuje na to, że obostrzenia (niestety stosowane w Polsce bardzo nieskutecznie) i stan niepewności pozostaną z nami na dłużej. Ostatnie 12 miesięcy to także czas wielu jubileuszy i okrągłych rocznic, nie zawsze radosnych, ale silnie związanych z naszą Szkołą. To także czas dużej aktywności uczniów, mimo że prowadzonej bardzo często jedynie sprzed ekranu komputera.

Duża część „Głosu Batorówków” poświęcona jest historii najbardziej znanego batorackiego poety Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, o którego twórczość wciąż toczą spory różne strony politycznej barykady. Bardzo dziękuję Krystynie Malik, która już dwa lata temu zebrała sporo ciekawych materiałów na temat artysty.

W numerze także rozmowa o reaktywacji „Pomarańczarni” w 1972 r. O tym, jak do tego doszło, opowiedział, w rozmowie z Jadwigą Pisarską, Krzysztof Popiński – instruktor, komendant Szczepu w latach 1974-1977. Z kolei Andrzej Chwiej, pierwszy laureat nagrody im. Ryszarda Pomirowskiego, przypomniał czasy „ostatniego rocznika jedenastolatki”.

Historyk IPN dr Bartłomiej Noszczak opisał na stronie 28. najbardziej znaną historię z Batorego z czasów stanu wojennego – chodzi o aresztowanie Piotra Cichockiego i przesłuchanie Ewy Bogaczyk.

Jedna z tegorocznych rocznic jest mi szczególnie bliska. To już 15 lat „Batoraka”. 100 numerów (plus kilka specjalnych), kilkunastu redaktorów naczelnych, setki autorów, kilka ogólnopolskich nagród. To ogromna satysfakcja móc obserwować redakcję, którą założyłem jako trzynastolatek. Historię pisma opisała jego redaktor naczelna Julia Dworecka.

Dbajmy o siebie, szczerzymy się i nie zapominajmy, że mimo różnic jesteśmy jedną batoracką rodziną.

Bartłomiej Pograniczny

SPIS TREŚCI

Obchody Święta Szkoły w roku Krzysztofa K. Baczyńskiego	3
Rok edukacji zdalnej	5
15-lecie „Batoraka”: Siegając do początków	7
100-lecie urodzin Krzysztofa Kamila Baczyńskiego	9
Tablice pamiątkowe w Warszawie poświęcone K.K. Baczyńskiemu	11
Chłopcy z Hołówek	13
Jak „Pomarańczarnia” się odrodziła i przyjęła Baczyńskiego jako patrona	16
Maturzyści w roku szkolnym 2020/2021	23
Nagroda im. Krzysztofa Tatarkiewicza	27
40. rocznica stanu wojennego: Przypadek Ewy Bogaczyk i Piotra Cichockiego	28
Szkoła śpiewem stoi	31
Ostatni rocznik jedenastolatki	33
Z żałobnej karty	37
Komunikaty organizacyjne	40

GŁOS BATORAKÓW 2021

Wydawca: Stowarzyszenie Wychowanków Gimnazjum i Liceum
im. Stefana Batorego w Warszawie, ul. Myśliwiecka 6, 00-459 Warszawa, POLSKA

Redaktor naczelny, skład i łamanie: Bartłomiej Pograniczny

Autorzy: dyrektor Barbara Kordas, Julia Dworecka, prof. Marcin Miros, Krystyna Malik, Andrzej Burza, Jadwiga Pisarska, Bartłomiej Noszczak, Igor Trujnara

Opracowanie graficzne okładki: Zbigniew Wilma

ISSN 1429-95-77

Nakład: 250 egzemplarzy

OBCHODY ŚWIĘTA SZKOŁY W ROKU KRZYSZTOFA K. BACZYŃSKIEGO

W pierwszej części uroczystości 14 października wysłuchaliśmy koncertu poetycko-muzycznego z okazji 100. rocznicy urodzin wielkiego poety, absolwenta szkoły Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, w drugiej, bardziej oficjalnej świętowaliśmy Dzień Komisji Edukacji Narodowej połączony z wręczeniem nagród, w tym nagrody dla Batoraka-Medyka oraz ślubowaniem uczniów klas pierwszych.

W uroczystości uczestniczyli zaproszeni goście:

- Profesor dr hab. nauk medycznych **Krzysztof J. Filipiak**, fundator nagrody Batorak-Medyk, absolwent szkoły,
- **Tadeusz Deszkiewicz**, prezes Polskiego Radia RDC, absolwent szkoły,
- **Piotr Konowrocki**, członek zarządu Rady Rodziców, absolwent szkoły,
- **Marta Koszowy**, prezes Fundacji SLB, profesorka Batorego,
- **Wojciech Majchrzak**, aktor, przedstawiciel Rodziców,
- **Sławomir Sokołowski**, współorganizator koncertu,
- **Piotr Latoszyński**, pianista, wychowanek Batorego,
- Przedstawiciele **Stowarzyszenia Wychowanków** Gimnazjum i Liceum Batorego,
- **Profesorowie** Liceum im. Stefana Batorego,

Koncert
poetycko-muzyczny

z okazji 100-lecia urodzin
**Krzysztofa
Kamila
Baczyńskiego**

14 października 2021
godz. 10.00
Aula

Pianista – *Piotr Latoszyński*
Poezję Baczyńskiego recytuje – *Wojciech Majchrzak*
„Elegia o chłopcu polskim” śpiewa – *Linda Wnętrzewska*
„Znów wędrujemy ciepłym krajem” wykona – *Chór Batorego*

Koncert poprowadzi absolwent, Prezes „Radia dla Ciebie” – *Tadeusz Deszkiewicz*

Plakat koncertu jubileuszowego

Po wysłuchaniu hejnału szkoły koncert poprowadził prezes **Tadeusz Deszkiewicz**. Pianista **Piotr Latoszyński** zagrał utwory **Fryderyka Chopina**:

- Eric Satie Gymnopedie I
- Fryderyk Chopin Scherzo h moll op.20
- Andante Spianato
i Wielki Polonez Es dur op.22

Aktor Wojciech Majchrzak wyrecytował trzy utwory K. K. Baczyńskiego: „Ars poetica”, „Mamie Krzysztof” oraz „Świat sen”.

Linda Wnętrzewska, uczennica klasy maturalnej, wykonała „Elegię o chłopcu polskim” Baczyńskiego, do którego muzykę skomponował Marcin Nierubiec, kompozytor, absolwent szkoły. Wersja oryginalna Elegii została nagrana w LO Batorego, w wykonaniu Grzegorza Wilka. Dzięki uprzejmości absolwenta-kompozytora została zaprezentowana podczas koncertu.

Na zakończenie Chór Batorego, poprowadzony przez dyrygentką Aleksandrę Siekierzyńską, absolwentkę szkoły, wykonał „Znów wędrujemy ciepłym krajem”. Aranżację utworu przygotowali Grzegorz Turnau i Przemysław Skuz. Utwór został zaprezentowany dzięki uprzejmości Sylwi Fabiańczyk-Makuch, dyrygentki Chóru Akademii Morskiej w Szczecinie.

Po koncercie, w asyście Sztandaru Szkoły uczniowie klas pierwszych złożyli uroczyste ślubowanie i oficjalnie zostali przyjęci w poczet uczniów Liceum Batorego.

Już po raz jedenasty profesor Krzysztof J. Filipiak wręczył nagrodę „Batorak-Medyk” dla absolwenta liceum, który z najlepszym wynikiem uzyskał indeks Wydziału Lekarskiego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Tegoroczną laureatką nagrody została Natalia Pawełas – maturzystka 2021.

W ten wyjątkowy dzień zostały wręczone nagrody dla nauczycieli i pracowników szkoły z okazji Dnia Komisji Edukacji Narodowej w podziękowaniu za zaangażowanie i rzetelne wykonywanie obowiązków, szczególnie w okresie pandemii.

Nagrodę Burmistrza Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy otrzymała p. prof. Marta Sulmińska, nauczycielka chemii. Nagrody Dyrektora Szkoły otrzymali profesorowie Batorego oraz pracownicy administracji i obsługi.

Wśród nagrodzonych znaleźli się wicedyrektorzy: p. prof. Joanna Szcześniak, p. prof. Michał Malarski, p. prof. Krzysztof Ściechowski, nauczyciele: p. prof. Magdalena Brzezińska, p. prof. Emilia Chudobińska, p. prof. Zofia Dziubak-Komuda, p. prof. Marcin Miros, p. prof. Marcin Lubański, p. prof. Mariola Łoczewska, p. prof. Piotr Słójkowski oraz pracownicy administracji, panie sekretarki Jolanta Giera i Marzena Żebrowska oraz p. Anna Purchel-Walerowska i p. Waldemar Rzemek.

Jak co roku pamiątkowe statuetki „Nauczyciel Roku” zostały wręczone przez Przewodniczącą Samorządu Uczniowskiego. Nauczycielami roku zostali profesorowie p. prof. Krystyna Zapędowska, p. prof. Filip Basaj oraz p. prof. Krzysztof Fischer. Gratulujemy wszystkim nagrodzonym i wyróżnionym!

Na zakończenie uroczystości młodzi Batoracy obchodzili urodziny Patrona Szkoły Króla Stefana Batorego, zającadając się przepysznym tortem.

Składam serdeczne podziękowania tym, którzy służyli swoją pomocą w zorganizowaniu koncertu poetycko-muzycznego.



Barbara Kordas
Dyrektor Szkoły

Tekst pochodzi ze strony www.batory.edu.pl.

Po zeskanowaniu kodu QR można obejrzeć film w serwisie YouTube z nagraniem koncertem.

ROK EDUKACJI ZDALNEJ

Za nami kolejny batoracki rok szkolny naznaczony ograniczeniami pandemii Covid-19. Mimo że przez dużą część roku uczniowie nie mogli się zobaczyć w szkole, ich kreatywność i chęć do wspólnego działania wcale nie zmalowały.

Rozpoczęcie roku szkolnego było inne niż wszystkie. Ograniczenia sanitarne, uczniowie siedzący w auli co drugie miejsce, i transmisja on-line – dziś takie sytuacje już nikogo nie dziwią, wtedy była to co prawda już znana, ale jednak wciąż nowa rzeczywistość. Kiermasz książek też siłą rzeczy musiał być ograniczony. Zamiast spotkania w szkole i możliwości przeglądania wszystkich dostępnych książek – uczniowie indywidualnie umawiali się na sprzedaż podręcznika w dyskusji pod odpowiednim postem na profilu Samorządu Szkolnego na Facebooku.

W wrześniu rozpoczęły się spotkania chóru, kółka filozoficznego i ekonomicznego. Nową kadencję zainaugurował Senat Klas. 24 września uczniowie zorganizowali w Batorym Europejski Dzień Języków. W październiku wybrali Nauczyciela Roku.

W listopadzie najważniejsi byli harcerze – rozpoczęły się obchody jubileuszu 100-lecia Szczepu 23 WDHIZ „Pomarańczarnia”. Dzięki pracy dawnych i obecnych członków szczepu powstało Cyfrowe Archiwum Pomarańczarni pokazujące zdjęcia z różnych wydarzeń z historii batorackiego harcerstwa.

W grudniu uczniowie wybrali swojego przedstawiciela Batorego do Młodzieżowej Rady Dzielnicy Śródmieście. Delegatką została Oliwia Rzepecka z klasy 2niA.

Odbył się Batoracki Turniej Szachowy. Ze względu na ograniczenia covidowe został przeniesiony do sfery wirtualnej, na platformę lichess. 1. miejsce zajął absolwent Batorego Michał Maciążek.

Nie odbyła się tradycyjna aukcja bombek. Zamiast tego uczniowie, za pośrednictwem Rady Rodziców, wpłacali darowizny na rzecz Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej im. Janusza Korczaka w Bartoszycach. Udało się zgromadzić ponad 6,5 tysiąca złotych.



Rejestracja delegatów

fot.: strona na Facebooku „Warsaw Model United Nations”

W styczniu ukazał się najnowszy ranking miesięcznika „Perspektywy”. Batory zajął w nim 5. miejsce w Warszawie i 11. w Polsce.

Później rozpoczął się gorący okres w batorackiej polityce. Po debacie online i II turach internetowego głosowaniu przewodniczącą Samorządu Szkolnego została Minji Kim.

W drugiej połowie roku, w lutym, ruszyły kółko szachowe, klub prawniczy i klub biologiczny. Do najciekawszych batorackich inicjatyw trzeba zaliczyć Batory Talks – cykl rozmów z postaciami ze świata kultury, sztuki czy polityki. Każdy mógł na żywo śledzić na Facebooku wywiady uczniów m.in. z reżyserem Janem Komasą, Rzecznikiem Praw Obywatelskich prof. Adamem Bodnarem czy dziennikarką Agnieszką Gozdyrą.

Na YouTube ruszył kanał Batory Broadcasting.

Dużym talentem wykazali się uczniowie przygotowujący Dzień Otwarty w Batorym. Wspólnymi siłami stworzyli w Minecrafcie (grze komputerowej) cyfrowe odwzorowanie budynku naszego Liceum. Warto udać się na wirtualną wycieczkę – film znajdziemy na stronie Samorządu na Facebooku.

Batoracy od lat są otwarci na współpracę z innymi warszawskimi szkołami. Jej efektem był w zeszłym roku szkolnym „Dzień Poznawania Kultur”, zorganizowany razem z liceum im. Klementyny Hoffmanowej. 24 i 25 kwietnia, wciąż tylko online, można było wysłuchać szeregu rozmów z podróżnikami oraz ludźmi pochodzącymi z różnych krajów.

Wydarzeniem wieńczącym aktywny rok była I edycja Batoriady – konkursu wiedzy ogólnej. Drużyny miały za zadanie jak najszybsze udzielenie odpowiedzi na pytania prowadzącego quiz.

25 czerwca odbyła się uroczystość pożegnania maturzystów połączona z wręczeniem nagród przyznanych przez Kapitułę Nagród. Wraz z końcem roku na emeryturę przeszła profesor Joanna Cichocka, dyrektor Batorego w latach 2006-2011, nauczycielka języka polskiego, a także opiekun merytoryczny gazety szkolnej „Batorak”.

Od sierpnia do 4 października na Skwerze Hoovera przy Krakowskim Przedmieściu można było obejrzeć wystawę „Jedynie takie pokolenie, czyli nie tylko Krzysztof Kamil Baczyński”. To inicjatywa przygotowana w ramach obchodów Roku Baczyńskiego we współpracy Liceum Batorego z Pomarańczarnią oraz Społecznym Komitetem Opieki nad Grobami Poległych Żołnierzy Batalionów Zośka i Parasol. 20 tablic pokazywało kontekst, w jakim kształtowały się charaktery pokolenia Kolumbów. Wystawę cały czas można obejrzeć w sieci – w Cyfrowym Archiwum Pomarańczarni pod adresem archiwum.pomaranczarnia.org/logowanie.

1 września uczniowie zobaczyli się znowu w murach Batorego. IV fala szybko dała się jednak we znaki – część klas musiała zostać w domach na edukacji zdalnej. Mimo wszystko szkoła stara się działać normalnie: wznowiono spotkania Chóru i batorackich klubów, Samorząd zorganizował sprzedaż bluz, udało się zorganizować Święto Szkoły i kolejną edycję symulacji obrad ONZ WawMUN, a redakcja „Batoraka” wydała numer z okazji 15-lecia istnienia pisma. Niezależnie od tego, jak będzie postępować pandemia koronawirusa, Batorakom na pewno nie zabraknie pomysłów na wspólne, nawet jeśli tylko wirtualne, spędzanie czasu.



Bartłomiej Pograniczny
matura 2012

Po zeskanowaniu kodu QR można wybrać się na wirtualną wycieczkę i obejrzeć odwzorowanie budynku Szkoły w Minecrafcie.

15-LECIE „BATORAKA”

SIĘGAJĄC DO POCZĄTKÓW

Zaczęło się niewinnie – kilka stron A4 zszytych ze sobą w lewym górnym rogu. Brak ilustrowanych okładek, stopka redakcyjna zawierająca garstkę nazwisk. Ale to właśnie tych kilka osób dało początek „Batorakowi”. Pomysł gimnazjalisty, Bartłomieja Pogranicznego, który „chciał mieć coś swojego”, na początku był realizowany w wąskim gronie klasy, z pomocą zastępców – Marcina Batora i Mikołaja Kurkierewicza. Z czasem redakcję zaczęli zasilać kolejni uczniowie. Gazetka przechodziła okresy wielkiego rozkwitu, ale była także poddawana próbom. O jej historii z dziesięciu pierwszych lat istnienia możecie dokładniej przeczytać w numerach na pięcio- i dziesięciolecie na stronie batorak.pl.

Redakcja przetrwała trzy Schizmy. Pierwsza, w 2007 roku, poskutkowała wydaniem dwóch numerów konkurencyjnego pisma „Magazyn”, którego redaktorem naczelnym został Marcin Bator. Następne dwie (kolejno w 2008 i 2009 roku) zawiśły nad podzieloną redakcją niczym burzowe chmury, grożąc jej całkowitym rozpadem. Jednak dzięki nowo przybyłym Batorakom i determinacji tych, którzy w gazetce pozostali, „Batorak” wrócił na właściwe tory. Wielu jest tych, którzy twierdzą, że największe porażki prowadzą do największych sukcesów. W przypadku redakcji słowa te zdają się wyjątkowo trafne. W 2010 roku otrzymała własną salę (jak się okazało, niezbędną, bo okupowaną często do późnych godzin wieczornych). Wtedy również gazeta zyskała nieśmiertelność dzięki numerowi ISSN, jej egzemplarze cały czas trafiają do przepastnych zbiorów Biblioteki Narodowej. Rok później Rednacz zaczął wydawać redaktorom legitymacje prasowe (z nimi w końcu o wiele łatwiej jest prosić o wywiad).

Po pięciu latach rządzenia królestwem pokoju 25, Bartek przekazał pałeczkę Melisie Gül (dziś Muković) na uroczystych obchodach pięciolecia „Batoraka”. Choć niełatwo było oddawać komuś innemu to, nad czym pracował pół dekady, zdawał sobie sprawę z tego, że (jak każdy kolejny Rednacz) jest także uczniem – licealistą, przed którym nieublaganie majaczy, z każdym rokiem wyraźniejsze, widmo matury.

Nowa redaktor naczelna wprowadziła do gazety kolory i przegląd batorackiej mody kryjącej się pod tytułem „Z szafy Batoraka”. Następnie schedę przejęła Justyna Żarkowska (zmieniając nieco wygląd „Batoraków” i decydując się na publikowanie quizów polonistycznych, których właściwe rozwiązanie podobno stanowiło nie lada wyzwanie). Kiedy w 2013 roku gazeta przeżywała kolejny kryzys, a numery przestały się ukazywać, we wrześniu z pomocą przybył Krzysztof Jakub Nadratowski, a gazeta już po raz drugi zdobyła pierwsze miejsce na ogólnopolskim konkursie Forum Pismaków (pierwszy raz w 2012). Potem nastąpiła era artystycznych czasów Zuzanny Kunz, a gazeta mogła szczycić się rysunkami własnoręcznie wykonywanymi przez redaktorów. Następna redaktor naczelna, Olla Kapelińska, zmieniła wygląd okładek pozbywając się granatowego paska na górze strony i wprowadzając znany (z niewielkimi zmianami) do dziś napis. Wtedy także „Batorak” po raz pierwszy opanował szkolne radio STEFAN.FM razem z utworem Bruce’a Springsteena „Streets of Philadelphia”.



Okładka numeru jubileuszowego

Nadeszło dziesięciolecie, a z nim czasy Magdaleny Barbary Molędy. W numerach zaczęły się pojawiać artykuły polecające klimatyczne warszawskie kawiarnie, a redakcja zapewniała do nich zniżki dla uczniów Batorego. Redaktor naczelna prowadziła również owocną współpracę z wydawnictwami, dzięki czemu szkolna biblioteka, w zamian za recenzje pisane przez redaktorów w gazecie, była zasilana nowymi pozycjami literackimi.

Pierwsze miesiące roku 2017/2018 to okres próby i regresu. Przez pierwsze półrocze redakcja nie stworzyła nowego numeru. Dopiero zimą ukazało się, choć krótkie, wydanie grudniowo/styczeniowe przygotowywane pod nadzorem Antoniego Raka. Okładka ponownie zyskała nowe oblicze – tym razem pojawił się na niej zielony pas z wzorem nawiązującym do wyglądu przedwojennej auli (która dziś jest już zrekonstruowana). Nowy Rednacz rozpoczął cykl numerów prowadzących do stulecia powstania szkoły.

Po nagłej zmianie redaktora naczelnego w czerwcu 2018 zwolnione stanowisko objęła Aleksandra Kowalczyk, która już w wakacje przystąpiła do przygotowań jubileuszowego numeru na stulecie Batorego. Pomimo trudności związanych z brakiem wcześniejszego doświadczenia, już we wrześniu ukazało się w pełni kolorowe (z przedstawiającym historię szkoły komiksem) wydanie upamiętniające okrągłe urodziny szkoły, które zyskało uznanie nie tylko uczniów i grona pedagogicznego, ale również absolwentów. Sukces numeru zachęcił kolejne osoby do wstąpienia w dziennikarskie szeregi, dzięki czemu powstały wrześniowy poradnik pierwszaka oraz trzy kolejne wydania gazetki.

We wrześniu 2019 roku wyszedł pierwszy numer powstały pod okiem redaktorek naczelnych Ewy Siemiątkowskiej i Antoniny Mazurek. Zaczął się dwuletni okres inspirowanych secesyjnym stylem okładek Mikołaja Żurawia. Oprawa graficzna po raz kolejny uległa zmianie. „Batorak” już wcześniej zaznaczał swoją obecność na tak ważnym dla szkoły UFO, przygotowując specjalne broszury przybliżające informacje o poszczególnych wykonawcach, ale w ostatnim przed pandemią festiwalu Antonia Mazurek postanowiła jeszcze bardziej zwiększyć udział redakcji w tym wydarzeniu. Kilku dziennikarzy otrzymało więc specjalne wejściówki i koszulki z dumnie widniejącym na plecach napisem „MEDIA”.

Marzec 2020 roku przyniósł ze sobą lockdown. Zamknięte zostały szkoły, ale nie działalność gazety. Redakcja wciąż ciężko pracowała nad każdym numerem, a „Batoraki” ukazywały się w formie elektronicznej. Pandemia zostawiła niezatarty ślad w wielu artykułach poruszających jej temat na przeróżne sposoby. W tym czasie rozbudowana została kolumna kulinarna, w której pojawiają się tematyczne lub sezonowe przepisy.

Rok 2020/2021 był czasem dużych zmian w składzie redakcji. Antonia Mazurek poświęciła się nauce przed maturą, a Ewa Siemiątkowska dołączyła do niej zimą. W taki sposób obowiązki Rednacza zostały powierzone ówczesnej wicedaktor naczelnej, Julii Olszewskiej. W czasie jej kadencji powstał między innymi marcowy numer nawiązujący do dwudziestolecia międzywojennego (pisany przeszło sto lat po rozpoczęciu tego okresu, w warunkach izolacji). Pierwsze po kilku miesiącach fizyczne wydanie czerwcowe przyniosło członkom redakcji nową nadzieję na to, że od tego czasu pracować już będą tak, jak dawniej.

„Batorak” ma na swoim koncie wielokrotne miejsca na podium w Ogólnopolskim Konkursie Forum Pismaków, a ostatniej wiosny otrzymał również wyróżnienie w konkursie organizowanym przez Potęgę Prasy. Jego redakcja zaglądała w przeróżne miejsca, chociażby do siedziby Agory, Polsatu czy „Rzeczpospolitej”. Z jej inicjatywy odbywały się liczne warsztaty dziennikarskie, a Czytelnicy gazety mieli okazję przeczytać wiele wywiadów z tymi, których na co dzień spotykamy w przestrzeni publicznej. Od piętnastu lat trwa i wciąż się rozwija. I choć zmienia się jego wygląd, a w stopce redakcyjnej widać coraz to nowe nazwiska, wciąż jest tą samą gazetą, stworzoną przez uczniów, którzy chcieli mieć „coś swojego”.

Julia Dworecka

Redaktor naczelna gazety szkolnej „Batorak”

100-LECIE URODZIN KRZYSZTOFA KAMILA BACZYŃSKIEGO

Najwybitniejszy poeta pokolenia Kolumbów urodził się 22 stycznia 1921 roku. Był synem Stanisława – legionisty, później radykalnie lewicowego literata i krytyka. Matka Stefania była nauczycielką i autorką książek dla dzieci. Jej brat, Adam Zieleńczyk, uczył w Batorym pededeutyki filozofii. Wraz z siostrzeńcem znajduje się na Tablicy Pamięci.



Krzysztof Kamil Baczyński
fot.: autor nieznan

Krzysztof Kamil chodził do Batorego w latach 1931-1939. Zdał maturę w klasie humanistycznej. Wojna uniemożliwiła mu studia na ASP. Potem konspiracyjnie studiował polonistykę, pod pseudonimem Jan Bugaj wydawał tomiki poezji. Pisał też opowiadania i tworzył grafiki oraz ilustracje do swoich utworów. 3 czerwca 1942 roku ożenił się z Barbarą z Drapczyńskich. Zamieszkali wraz z matką Krzysztofa przy ulicy Hołówki 3. Nie było to łatwe, pani Stefania nie akceptowała synowej. W 1943 roku Krzysztof wstąpił do formującego się batalionu „Zośka”. Przeszedł Kurs Podchorążych Rezerwy Agrykola, choć ukończył go z wielkim trudem. Na miesiąc przed Powstaniem Warszawskim przeszedł do „Parasola”. Wysłany po buty dla oddziału utknął 1 sierpnia w okolicach Placu Teatralnego i tam walczył do śmierci 4 sierpnia. Kilka tygodni później zmarła z ran Basia, która być może była przy nadziei. Matka nie wierzyła w śmierć syna aż do 1947 roku, kiedy został ekshumowany z tymczasowego grobu przy Ratuszu. Poznała go po butach i medaliku ze świętym Krzysztofem. Gdy umierała sześć lat później, kazała się z tym medalikiem pochować.

Świadectwem wyjątkowości Baczyńskiego są porównania do Słowackiego, opinie, że gdyby przeżył, dostałby Nobla, czy słynne słowa Stanisława Pigonia „Jesteśmy narodem, losem jest strzelać do wroga z brylantów”. Ten brylant to nasz absolwent, nasz starszy kolega.

Wspomnienia profesora Semila o Baczyńskim

Edmund Semil w latach 1930-1939 był w Batorym nauczycielem języka francuskiego. Przyjaźnił się z ojcem Krzysztofa, z którym podzielał lewicowe przekonania (prof. Semil uczestniczył w rewolucji październikowej).

24 stycznia 1972, na zebraniu koła literacko-artystycznego w Batorym, tak wspominał poetę:
Pytacie o Krzysia. (...) Krzyś – mały chłopczyk, o szaroniebieskich oczach. Jego ojciec, a mój kolega, był to wielki, czynny patriota, jeden z najwybitniejszych postaci ówczesnej Polski, bardzo krytyczny. Krzyś odziedziczył te cechy po nim. Po matce – ład w myślach, w postępowaniu, taki ład w życiu. - Nauka?... Z francuskiego nie błyszczał... trójki... czwórki. Z matematyką miał trudności. Z historii był bardzo dobry dzięki pomocy ojca. Jego polonistą był Stanisław Młodożeniec. Ale w szkole nie był jeszcze widoczny talent Baczyńskiego.



22 stycznia 2021 roku, w stulecie urodzin Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Narodowe Centrum Kultury odsłoniło mural poświęcony jego pamięci, znajdujący się na ścianie budynku Solec 85. W uroczystości wzięła udział pani Barbara Kordas, dyrektor Liceum Batorego.

Autorem projektu muralu jest łódzki ilustrator i plakacista, Bartosz Kosowski, realizatorem – Good Looking Studio.

fot.: www.batory.edu.pl

ciadłe, ze złośliwym humorem opisał w nim szkołę Batorego jako Gimnazjum króla Boobalka I, a siebie jako ucznia Hasia Sypę. Poniżej początkowy fragment opowiadania.

Gimnazjum imienia Boobalka I mieściło się przy ulicy Spokojnej 2. Mówiono o nim w kuratorium okręgu szkolnego "O! to jest praca. Tak każda szkoła powinna wyglądać w naszej kochanej ojczyźnie. Bo i siły nauczycielskie pierwszorzędne, a i uczniowski element jak najlepszy". Pan kurator mówił „Phy, proszę pana, nie ma się czemu dziwić. Toż to chłopcy z najlepszych rodzin. Widział pan na przykład Józia Kapacha? Czarujący, czarujący chłopiec, a jaka umysłowość”.

Gimnazjum imienia Boobalka I rzeczywiście świeciło przykładem, i w ogóle świeciło. Pod każdym względem Rygor panował tam niezwykle wprost. Chociażby te mundurki szkolne. Marynarki i spodnie z zielonego sukna, spodnie bufiaste miały wspaniałe lampasy liliowe, szyte w zygzak. Guziki błyszcząły srebrne (i były, trzeba to przyznać, jedną z rzeczy najbardziej błyszczących i świejących w gimnazjum o tyle, o ile uczniowie nie użytkowali Ich do innych celów). (...)

Marcin Miros
matura 1993

Tekst pochodzi z jednodniówki przygotowanej przez prof. Mirośa z okazji 100-lecia urodzin Krzysztofa Kamila Baczyńskiego

- Wiersze? Miał 16 lat, kiedy ojciec pokazał mi zeszytiki – To pisze Krzys. Ojcu nie podobają się, uważał je za zbyt abstrakcyjne. Przekonał się do wierszy syna dopiero później. Te wiersze są pełne niezależności. Krzys w domu był rozpieszczany, rozkapryszony. Trudno pominąć okres krzysu w stosunkach rodzinnych, kiedy syna doglądała i rozpieszczała matka...

Tablica Baczyńskiego

W 1973 roku do szkoły trafiły odnalezione wówczas oryginalne prace Baczyńskiego. Były to dwie akwarele, kilka maszynopisów oraz rękopisów wierszy. Sprawa stała się głośna. Pojawiły się artykuły w prasie, zaś jedna z klas postanowiła ufundować tablicę poświęconą Krzysztofowi Kamilowi. Jako motto została wybrana pierwsza strofa wiersza *Rodzicom* (był wśród odnalezionych rękopisów). Na rok i kilka dni przed śmiercią poeta pisał już o sobie w czasie przeszłym.

Podczas obchodów święta szkoły, 18 stycznia 1974 roku, tablicę odsłonił najmłodszy uczeń Batorego Piotr Okoński.

Gimnazjum króla Boobalka I

Pod wpływem „Ferdynandus” Witolda Gombrowicza Baczyński napisał Opowiadanie bez tytułu. W krzywym zwierciadle, ze złośliwym humorem opisał w nim szkołę Batorego jako Gimnazjum króla Boobalka I, a siebie jako ucznia Hasia Sypę.

TABLICE PAMIĄTKOWE W WARSZAWIE POŚWIĘCONE K.K. BACZYŃSKIEMU

Krzysztof Kamil Baczyński urodził się 22 stycznia 1921 roku w pięknej, secesyjnej kamienicy przy ul. Bagatela 10. Był synem Stanisława Baczyńskiego, działacza PPS, oficera Legionów Polskich, pisarza i krytyka literackiego, oraz Stefanii z domu Zieleńczyk, nauczycielki i autorki podręczników szkolnych.

Kamienica została zbudowana w 1912 roku przez znaną spółkę: architekta Wacława Heppena i budowniczego Jana Napoleona Czerwińskiego, i w niej właśnie Baczyński mieszkał w pierwszych latach życia. I tu znajdujemy pierwszą tablicę pamiątkową mu poświęconą:

*W tym domu
22 stycznia 1921 roku urodził się
Krzysztof Kamil Baczyński
poeta żołnierz Armii Krajowej
poległ w Powstaniu Warszawskim
4 sierpnia 1944 roku*

Później rodzina zamieszkała na Czerniakowie, przy ul. Hołówki 3, i z tego mieszkania Krzysztof Kamil wyruszył do Powstania. Na domu tym znajduje się druga tablica z napisem:

*W tym domu w latach 1936-1944
mieszkał i stąd wyszedł do powstania
poeta żołnierz AK
Krzysztof Kamil
Baczyński
1921-1944
Warszawa 1989*

Na tablicy przedstawiono rzeźbiarski portret poety oraz gałązkę wawrzynu.

Krzysztof Kamil Baczyński zginął w czwartym dniu powstania, w pałacu Blanka przy pl. Teatralnym, zastrzelony prawdopodobnie przez snajpera mającego stanowisko w gmachu Teatru Wielkiego. Na murze pałacu znajduje się kolejna tablica:

*Tu poległ
śmiercią żołnierza
4 sierpnia 1944 roku
poeta
Walczącej Polski
Krzysztof Kamil
Baczyński*

W pobliżu pałacu Blanka mieścił się przed wojną pałac Jabłonowskich, pełniący funkcję ratusza. Obecnie w tym miejscu stoi nowa budowla, zachowująca zewnętrzny kształt dawnego historycznego pałacu, ale zbudowana całkowicie od nowa. Na tyłach tej budowli znajduje się

głaz narzutowy z tablicą, odsłoniętą w 1999 roku, a więc w 55. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Tekst na tablicy głosi:

*AD. † 1999
W tym miejscu
był grób powstańcy
Krzysztofa Kamila Baczyńskiego
poety Polski Walczącej
Poległ na polu chwały
4 sierpnia 1944 roku*

Po wojnie ciało poety ekshumowano i pochowano na Powązkach Wojskowych, wraz z żoną, Barbarą z Drapczyńskich, która zginęła 1 września 1944 roku (kwatery A22-5-25).

Krzysztof Kamil Baczyński uczył się w naszej szkole – początkowo w Gimnazjum im. Stefana Batorego, a następnie od 1937 roku w tej samej szkole rozpoczął naukę w nowo utworzonym dwuletnim Liceum Ogólnokształcącym, w klasie o profilu humanistycznym. Maturę zdał w maju 1939 roku. W szkole jest także tablica poświęcona poecie, jednemu z najbardziej znanych absolwentów Batorego, odsłonięta 17 stycznia 1974 roku:

*W murach tej szkoły
W latach 1933*-1939
uczył się
poeta-żołnierz
Krzysztof Kamil Baczyński
A otóż i macie wszystko
Byłem jak lipy szelest
Na imię mi było Krzysztof
I jeszcze ciało – to tak niewiele
Poległ na polu chwały
4 sierpnia 1944 roku
w Warszawie

Profesor Stanisław Pigoń na wieść o wstąpieniu Krzysztofa Kamila Baczyńskiego do oddziału dywersyjnego AK powiedział: *Cóż, należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga z brylantów.*

Są jeszcze w Warszawie dwa miejsca związane z Krzysztofem Kamilem Baczyńskim, w których mogłyby być tablice pamiątkowe – ale jak dotąd ich nie ma. To kościół Zbawiciela, gdzie przyszedł poeta został ochrzczony, oraz kościół Świętej Trójcy na Solcu, gdzie w 1943 roku wziął ślub z Barbarą Drapczyńską. Może z okazji 100. rocznicy urodzin poety udałoby się umieścić tablicę pamiątkową choćby w jednym w tych kościołach?

Krystyna Malik
matura 1965

**W tekście na tablicy jest błąd – Baczyński uczęszczał do Batorego w latach 1931-39.*

CHŁOPCY Z HOŁÓWEK

Nie jestem wprawdzie Ferencem Molnárem, ale przyszło mi do głowy skojarzenie naszej paczki batoraków z ul. Hołówki z legendarnymi „Chłopcami z Placu Broni”. Nie byliśmy może wojującym gangiem, ale z pewnością losy naszych kolegów z podwórka, z tego legendarnego osiedla, zasługują na wspomnienie, choćby z szacunku dla jego niezwyklej historii.

Jacek Jasiński, Włodek Ungier, Jerzy Lipmann, Zbyszek Rodziewicz i piszący te słowa Andrzej Burza wciąż trzymają się nieźle. Wspierani przez dzielne koleżanki z rocznika 1947, lub – jak kto woli – matury 1965, raz do roku spotykają się „na Hołówkach” i wspominają wspólnie spędzone lata.

O historii tego osiedla można dowiedzieć się z kilku źródeł. Ja wybrałem wspomnienie Bohdana Tomaszewskiego, zmarłego kilka lat temu znanego sprawozdawcy sportowego, który zamieszkiwał nasze osiedle przed wojną i w czasie okupacji. Jego relację spisał syn – Krzysztof Logan – w książce „Stadion Zachodzącego Słońca”. Znałem redaktora Tomaszewskiego osobiście, bywałem, wraz z moim ojcem, na większości meczów tenisowych i zawodów lekkoatletycznych, które odbywały się w Warszawie, a które on komentował. Tak pisał o Hołówkach:

Spędziłem ciekawe lata w tej kamienicy, w której mieszkał Poeta, i przy okazji pięknej postaci Baczyńskiego warto powiedzieć coś o tym domu, który z perspektywy czasu wydaje się miejscem niezwykle wartościowym. Pewnie jest więcej takich domów, ale ten wydaje mi się szczególnie interesujący, i to nie jest tylko upiększanie przez kogoś, kto wraca do swej młodości.

Ulica Hołówki sąsiadowała także z Łazienkami. Niedaleko, przy ulicy 29 listopada, stacjonował pułk Artylerii Konnej. Zaraz obok koszary i stajnie I Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego. To była elita. Szwoleżerowie. Przystojni, smukli, długonodzy, z szablami, porucznicy i rotmistrze, o których marzyła niejedna panna. W naszym spółdzielczym domu mieszkało także kilku oficerów. Mówiono o nich: Gwardia Marszałka Piłsudskiego. Nic dziwnego, bo towarzystwo to, w odróżnieniu od ubogiego Czerniakowa, bywało na salonach, a niejeden ze szwoleżerów stał w przedsiönku do kariery.

Nasze mieszkanie miało teraz cztery pokoje. My, chłopcy, mieliśmy wreszcie oddzielny do spania. Mieszkanie składało się także z gabinetu ojca, sypialni rodziców i pokoju stołowego. Nasz dom posiadał również sporą atrakcję dla młodzieży. Mądra spółdzielnia, jej zarząd, po drugiej stronie uliczki, na wolnej przestrzeni, zorganizował boisko do siatkówki i koszykówki. Zimą wylewano wodę na ślizgawkę, a tuż obok znajdował się kort tenisowy.

I dalej: [...] Wartością tego domu było i to, że z drugiej strony ulicy urządzono ogródek działkowy, gdzie w lecie, wieczorem, wszyscy się spotykali i gdzie wytworzyła się przyjacielska atmosfera – sąsiedzka rywalizacja; kto jakie kwiaty zasadził, czyja maciejka mocniej pachnie... Obok tych wszystkich udogodnień, spółdzielnia przeznaczyła jedno z mieszkań na klub dla młodzieży. Coś nadzwyczajnego, dlatego że w każdą sobotę urządzano wieczorki taneczne przy gramofonie. I wszyscy bawili się razem – i młodzież, i starsi. Nie do pomyślenia w dzisiejszych czasach! Bez kurateli, bez przymusu, był – jak to się dziś mówi – luz. Można było zatańczyć z mamą, żeby mamie było przyjemnie, a później z Zosią Kurowską czy Halą Perzyńską.

I tak dalej... Tomaszewski wspomina, kogo można było spotkać idąc podwórkami: Jerzego Guttmana – kierowcę rajdowego i przedstawiciela Citroëna, rotmistrza Flattaua, którego nazwisko znajdzie się później na Liście Katyńskiej, czy majora Habinę – ważną postać polskiego wywiadu i jego przyjaciela, kapitana Jasińskiego, świetnego tenisistę. Były też dziewczęta: miss Hołówek Zosia Kurowska, Lala Wysocka, trzy córki państwa Laudonów, czy Zosia Wąsik. Dużo miejsca we wspomnieniach poświęca Krzysztofowi Kamilowi Baczyńskiemu.

W naszym (następnym) mieszkaniu, przy ul. Hołówki, wśród kolorowej i rozkrzyczonej grupy młodych ludzi oraz tej czcigodnej dorosłej, mieszkał także z rodzicami Krzysztof Kamil Baczyński. Moi i jego rodzice znali się i jak pamiętam, kłaniali się sobie, czując dla siebie wzajemną estymę. Mieszkaliśmy w tak zwanym trzecim podwórku, a Kamil w ostatnim (czwartym), gdzie znajdowały się mniejsze, dwupokojowe mieszkania.

Kamil to jeszcze jeden młody chłopak, który mógłby należeć do naszej paczki, ale było w nim coś nieuchwytnego, co sprawiało, że od nas odstawał. Nie chodził zimą z nami na ślizgawkę, aby pojeździć na łyżwach, nie grywał latem na kortach w tenisa czy siatkówkę, nie podkochiwał się w tych samych dziewczynach. To nie był buntownik – raczej odmieniec. Trzymający się z dala neurotyczny samotnik. Od razu można było to dostrzec.

Kamil chodził zawsze w białej koszuli z wywinętym kołnierzykiem à la Słowacki, z książką pod pachą. Spokojny, uprzejmy, uśmiechający się. Ktoś wołał: „Serwus, Krzysiuu!”. „Dzień dobry” – odpowiadał. To wszystko.

Obaj, Baczyński i Tomaszewski, brali udział w Powstaniu Warszawskim. Poeta – choć chorowity i drobny – dźwigał swój karabin (trzymał broń w swoim pokoju) dzielnie, lecz nie było mu dane długo walczyć w Powstaniu. Baczyński wyszedł do Powstania z naszego domu przy Hołówki 3 – o czym mówi tablica pamiątkowa umieszczona na północnej ścianie budynku. Maturzysta z Batorego (maturę zdał w maju 1939) zginął od kuli niemieckiego snajpera już 4 sierpnia 1944 roku w okolicy placu Teatralnego. Tam także, na ścianie pałacu Blanka, jest tablica pamiątkowa. Tomaszewski walczył w Śródmieściu i na Starówce, do końca. Cudem ocalał.

Okupacja, a później Powstanie, obróciły nasze osiedle w ruinę. Pamiętam, jak wyglądało ono kilka lat później, w latach 50-ych. Na ścianach budynków długo widniały ślady po pociskach, przy wejściu do klatek schodowych były dwujęzyczne napisy: „Min nie ma – мин нет”. Odnowiono pierwsze dwa podwórka, gdzie zamieszkali pracownicy Energetyki, pozostałe dwa zasiedlali na dziko różni, przypadkowi przybysze. W moim podwórku mieszkał ocalały z pożogi samotny starszy pan Seidenbeutel, który lubił częstować moją młodszą siostrę Danusię cukierkami. Krótco potem wyemigrował do Izraela. Obok niego mieszkała rodzina państwa Żabińskich z synem Olkiem. Olas, tak go nazywaliśmy, był chudym, starszym od nas o kilka lat dryblasem, który lubił opowiadać nam amerykańskie filmy. Później skończył szkołę fryzjerską, i już jako Czarek stał się znanym damskim fryzjerem w Warszawie. Innym znanym fryzjerem był pan Wójcik, który miał salon w Grand Hotelu przy ul. Kruczej, a mieszkał z żoną i córką Zosią w czwartym podwórku na Hołówkach. Z Zosią łączą mnie miłe wspomnienia. Pamiętam, jak skrycie próbowaliśmy z barku jej taty dżinu, który otrzymywał w prezencie od zadowolonych klientek. Używaliśmy do tego celu... strzykawki, uzupełniając ubytki wodą.

Jedną z jego stałych klientek była znana spikerka telewizyjna, pani Krystyna Loska. Notabene, jej córka Grażyna Loska, późniejsza Torbicka, jest również absolwentką Batorego, tak jak i jej mąż, znany warszawski kardiolog, Adam Torbicki. O tym, że oboje kończyli nasze liceum, w odstępnie 6 lat, dowiedzieli się dopiero na pierwszej randce... Jak się okazało, Torbiccy mieli tę samą co ja wychowawczynię – panią Wandę Olszewską, romanistkę, którą serdecznie opiekowali się do końca jej życia.

Większość dzieci z osiedla uczęszczało do przedszkola i szkoły podstawowej nr 62 prowadzonych przez siostry nazaretanki z sąsiadującego ze szkołą zakonu. Pobyt w przedszkolu pamiętam dobrze, głównie z powodu codziennej porcji tranu i kromki chleba z solą, jakie dostawaliśmy, stojąc w kolejce do „Pani”, która trzymała w ręce łyżkę stołową i butelkę tranu z napisem UNRRA.

Nasza paczka: Jacek, Włodek, Jurek, Zbyszek, ja i kilkunastu innych kolegów trzymaliśmy się razem, zbieraliśmy się przy trzepaku obok śmietnika. Jedną z ulubionych rozrywek było strzelanie z klucza. Do dziurki starego klucza, do którego uwiązany był na sznurku gwóźdź, strugaliśmy siarkę

z zapalek i zatykaliśmy gwoździem. Potem trzeba było mocno uderzyć kluczem z gwoździem o mur budynku. Następowała eksplozja. Inną zabawą było strzelanie z metalowej puszkii wypełnionej karbidem (nie pamiętam, skąd go braliśmy...). Rozrabialiśmy niezłe. Naszym postrachem był cieć, niejaki Syta, który gonił nas, a nie mogąc żadnego schwytać, rzucał w naszym kierunku metalowym prętem... Mieliśmy jeszcze innych wrogów – szemrane towarzystwo z trzeciego podwórka. Tam mieszkał folklor Czerniakowa. To były dwa różne światy. Znowu przypomina się fragment wspomnień Bohdana Tomaszewskiego z powrotu do domu po upadku Powstania:

Wchodząc do mojego miasta, w początkach października 1939 roku, przenieśliem się wyobraźnią do mojego (drugiego) domu, na ulicę Hołówek. Tutaj – choć ta ulica wpadała bezpośrednio w Czerniakowską, gdzie o parę kroków dalej mieściła się słynna knajpa „Sielanka” (opisana przez barda dawnej Warszawy Stanisława Grzesiuka) – mieściła się swoistego rodzaju wysepka kultury, dobrego smaku i sportu.

Pamiętam, jak któregoś dnia, pod wieczór, zadzwonił ktoś do drzwi naszego mieszkania. W przedpokoiu była moja matka, która zobaczyła w drzwiach dwóch facetów. Gdy po krótkiej rozmowie weszli do środka, powiedzieli: „Szanowna pani inżynierowo, my państwa doskonale znamy. Mają państwo trzech synków. Znamy ich z widzenia. Przyszliśmy zapewnić panią inżynierową, że państwa synowie mogą wieczorem spokojnie chodzić po całej Czerniakowskiej i włos im z głowy nie spadnie. My rządymy na całym Czerniakowie, a ulica Hołówek, choć mieszka na niej burżuazja, to także nasz Czerniaków”.

Nagle to wszystko, stara, przedwojenna Warszawa uleciała, a wraz z nią tamta niezapomniana plejada postaci i typów spod ciemnej gwiazdy, które miały swój wdzięk i honor...

Wygląda na to, że w tych dalszych podwórkach zamieszkały właśnie typy spod ciemnej gwiazdy – niedobitki dawnego Czerniakowa, choć te zbiry utraciły swój dawny, przedwojenny wdzięk i honor... Prowadziliśmy z nimi regularne walki na kamieniu wystrzeliwane z proc. Dodatkowo, vis-à-vis naszego osiedla, urządzono dom poprawczy, a jego wychowankowie strzelali do nas z okien z wiatrówek...

Pomimo tych zagrożeń, życie towarzyskie kwitło. Rodzice, którzy regularnie rozgrywali partie brydża, posyłali nas do pobliskiego sklepu po piwo, które nalewano nam do aluminiowych kanek po mleku. Po drodze piwo się trochę ulewało i nie zawsze donosiliśmy do domu pełne kanki...

Do Liceum Batorego poszło kilkoro z nas: Zosia Wójcik, Włodek Ungier, Jacek Jasiński, Jurek Lipmann, Zbyszek Rodziewicz. Wiedzieliśmy o tym, że batorakiem, maturzystą z 1939 roku, był również Krzysztof Kamil Baczyński. Mieszkał w ostatnim podwórku, w lokalu nr 52, a później 86. Na murze naszego osiedla umieszczono poświęconą mu pamiątkową tablicę.

Poza tym, co nie było wówczas bez znaczenia, ulicą Czerniakowską aż do placu Zawiszy kursowały trolejbusy, i do liceum na Myśliwiecką było od nas z domu tylko pięć przystanków.

Pomimo upływu blisko 70 lat, od kiedy zamieszkaliśmy na Hołówkach, trzymamy się dzielnie i życie potoczyło się dla nas łaskawie. Z tej ferajny łobuziaków z Czerniakowa wyrosiliśmy jednak na tzw. porządnych ludzi. Większość z nas ukończyła studia wyższe, inni osiągnęli sukcesy zawodowe lub zbudowali własne biznesy.

I przypomina mi się taka stara piosenka ze słowami Adama Kreczmara, śpiewana m. in. przez Piotra Fronczewskiego, „Chłopcy z naszej ulicy”, a zwłaszcza taki jej fragment:

*Lecz gdy sprawy masz zasadnicze,
Tak się składa, że zajrzeć chcesz
Do chłopaków na naszą ulicę
I do dziewczyn czasami też...*

Andrzej Burza
matura 1965

JAK „POMARAŃCZARNIA” SIĘ ODRODZIŁA I PRZYJĘŁA BACZYŃSKIEGO JAKO PATRONA

Wywiad z Krzysztofem Popińskim – instruktorem, komendantem Szczepu w latach 1974-1977, który reaktywował 23 WDH w 1972 roku. Nastąpiło to po rozwiązaniu środowiska przez władze w 1971 r., poprzedzonego usunięciem drużyny z Batorego i represjami wobec instruktorów.

Jadwiga Pisarska: Jest piątek 27 września 1972 r., przed kościołem Świętej Anny spotyka się grupa młodzieży z Batorego na pierwszej zbiórce nowej „Pomarańczarni”. Jak do tego doszło?

Krzysztof Popiński: Pewnego dnia u schyłku lata, w ramach podejmowanych corocznie w szkole u progu nowego roku wysiłków, do klasy 3C w Batorym przyszła pani profesor Teresa Lech opiekująca się szkolnym kołem Związku Młodzieży Socjalistycznej. Wystąpiła z pretensjami, że z naszej klasy, jako jedynej w szkole, nikt do ZMS nie należy. Chcąc zachęcić do zapisania się, wypominała nam, że jesteśmy aspołeczni.

Gospodarz naszej klasy, Krzysio Wojewódzki, wstał i w naszym imieniu wyjaśnił, że do ZMSu należała w pierwszej klasie nasza koleżanka Zosia, która zginęła tragicznie od uderzenia pioruna. Zawiesił po tym zgodnym niestety z prawdą stwierdzeniu głos i zapadła głucho cisza.

Pani profesor zamilkła i wyszła, czuliśmy satysfakcję, ale by temat nie wrócił postanowiliśmy działać dalej w formule uchylania się od form, na które nikt z nas nie miał ochoty. Chcieliśmy wykazać, że aspołeczni nie jesteśmy, a co więcej możemy przeprowadzić własną inicjatywę i próbować uzyskać wpływ na życie szkolne, przeforsować swoje pragnienia zupełnie inne niż to, co próbowano nam narzucić. Podjęliśmy kilka zamierzeń, wśród których znalazła się reaktywacja nieobecnego w szkole harcerstwa, jako przeciwwagi dla ZMS, postrzeganego przez nas jako młodzieżowa przybudówka PZPR. Przydzieliliśmy sobie zadania, ustalono że to ja, mający harcerskie doświadczenie jako były przyboczny w swojej dawnej podstawówce, zajmę się reaktywacją harcerstwa w szkole.

Nie byłem z tym sam, początkowo ponad połowa naszej klasy przyszła na pierwszą zbiórkę i zapisała się do drużyny. Zgłosiliśmy naszą inicjatywę dyrekcji, pojawiliśmy się w śródmiejskim hufcu i uzyskaliśmy status drużyny próbnej. Niespodziewanie zostałem drużynowym.

Wszystko szło łatwo i spontanicznie. W tamtym momencie nie wiedzieliśmy dokładnie, jakie było wcześniej harcerstwo w Batorym. To jednak miało się niedługo zmienić. Zauważyłem przy tym, że dzisiaj współczesną „Pomarańczarnię” dzieli od reaktywacji środowiska w 1972 więcej czasu niż nas wtedy dzieliło od wydarzeń opisanych w „Kamieniach na Szaniec”.

Organizując pierwszą zbiórkę prawdopodobnie nie zdawaliście sobie w pełni sprawy w co się pakujecie, reaktywując „Pomarańczarnię”. Kiedy sobie to uświadomiliście? Jak dowiadywaliście się o tej historii?

To nie zajęło długo. Zaraz po tej pierwszej zbiórce, jesienią, rozpoczęliśmy poszukiwania źródeł. Odbywaliśmy wielogodzinne, wieczorne rozmowy, organizując się i wymieniając wiadomości i poszlaki o „Pomarańczarni”. Zaczęliśmy docierać do świadków i uczestników jej historii. Byliśmy bardzo skupieni na wszystkich osobach, które mogły nam dawać świadectwo o naszych poprzednikach. Podchodziliśmy do nich z pełnym szacunkiem i świadomością, że dotykamy czegoś niesłychanie ważnego.

Jaka była Wasza reakcja, gdy uświadomiliście sobie ogrom oczekiwań związanych z tym środowiskiem?

Każdy pewnie miał swoje refleksje, mnie to trochę paraliżowało. Czuję się skrępowany poznając tych, którzy przeżyli, omalże cudem nie zginęli, wcale nie tak dawno. Ci, którzy zginęli, zostawili przecież rodziców, rodzeństwo i przyjaciół, których mieliśmy zaszczyt poznawać, słuchać, przez to ta pamięć była tak żywa. Czuliśmy, że ci, których już nie ma i ci, którzy przeżyli, reprezentowali coś szlachetniejszego od nas, tę elitę i nadzieję II Rzeczypospolitej. A my byliśmy całkiem zwykłymi młodymi ludźmi, grupką młodzieży niestojącą przed żadnymi realnymi wyzwaniami, w szarej mizernej rzeczywistości głębokiego PRL-u.

Jednocześnie wiedzieliśmy, że chcemy zbudować coś swojego. Chcieliśmy udowodnić, że też jesteśmy coś warci. Niektórzy spośród odszukanych weteranów starali się nas instruować i pouczać, co powinniśmy robić, czym się interesować, jaką symbolikę stosować. Chciałoby, że powinniśmy powrócić do Chrobrego jako patrona. Przyglądali się nam uważnie jacy jesteśmy – socjalistyczni czy tradycyjni w ideach, czy jesteśmy godni bycia kontynuacją TEJ „Pomarańczarni”. Krępowano nas to, a zarazem nie poddawaliśmy się takim instrukcjom, byliśmy wyczuleni na punkcie własnej podmiotowości i niezawisłości. Robiliśmy coś z niczego, na gruzach niebytu, to dawało nam siłę i poczucie niezależności.

Nie chcieliśmy się podporządkować tym ocenom i instrukcjom. Uważaliśmy, że jest inny czas, nie warto rekonstruować czegoś, co już nie wróci. Jako współcześni młodzi ludzie chcieliśmy patrzeć w przyszłość i podejmować samodzielne decyzje.

W czym objawiło się Wasze szukanie nowej drogi?

My się przede wszystkim sami rządzyliśmy i wspólnie o wszystkim decydowaliśmy: co będziemy robić, dokąd pojedziemy, jak to będzie wyglądać, co będziemy świętować, co uważamy za słuszne i warte pochwały, rozwijania, kontynuacji, odtwarzania; co nam się nie podoba, nie leży, nie pasuje, żenuje. Oczywiście, w ramach harcerskiej struktury i form szukaliśmy jednak nieustannie rzeczy, które by nas interesowały, a nie coś powialeły. Nie chcieliśmy robić tego co wszyscy, chcieliśmy robić rzeczy nowe, nasze własne.

Gdy tak spotykaliśmy się co tydzień na radzie drużyny, planując nasze działania, ustaliliśmy, że to bardzo ważne żebyśmy mieli patrona. Bardzo szybko stało się jasne, że Chrobry (przedwojenny patron drużyny) jest dla nas zbyt odległy. Nikt go nigdy nie widział i w ogóle nie wydawał się pociągający. Postanowiliśmy, że musimy przyjąć jakieś inne imię.



4 sierpnia 2021 roku reprezentacja Pomarańczarni uczciła 77. rocznicę śmierci Krzysztofa Kamila Baczyńskiego
fot.: Archiwum Pomarańczarni

Jak dokładnie wyglądał wybór patrona drużyny?

Stwierdziliśmy, że musimy się nad tym wspólnie zastanowić, a dokładniej by wszystkie zastępy przygotowały kandydatury patronów wraz z uzasadnieniem. Po jakimś czasie, po dyskusjach w zastępach, na kominku drużyny harcerze zaprezentowali propozycje. Spodziewałem się kilku różnych pomysłów i planowałem później dalsze dyskusje, dochodzenie do wyboru. Okazało się, że niepotrzebnie, bo pięć z sześciu zastępów zaproponowało Baczyńskiego. Uznaliśmy to za ewidentne wskazanie, dla którego nie ma alternatywy i przyjęliśmy ten wybór.

Skąd taka jedynomyślność wśród harcerzy? Czemu akurat on?

O Baczyńskim sporo mówiło się w Szkole. Być może poezja Baczyńskiego pojawiła się już nawet w naszych podręcznikach. Był wymieniany na szkolnych akademiach, choćby przez panią dyrektor Teresę Garnarczyk, w jednym szeregu z „Rudym”, „Alkiem” i „Zośką”. Jednak niezaprzecalnie był zupełnie innym od nich zjawiskiem. Jako że był Batorakiem i harcerzem „Pomarańczarni”, który zginął w walce, tak dramatycznie, stanowił naturalnego kandydata na patrona. Co więcej, my nie byliśmy pokoleniem czerpiącym przyjemność z musztry czy strzelania do celu. Otoczeni zimną wojną, straszeni perspektywą III Wojny Światowej mieliśmy niechęć do wszelkiego militarystyki. A myśleliśmy sobie, czytając jego wiersze, że Baczyński choć wziął ten karabin do ręki, to pewnie by wolał spacerować z kwiatem wystającym z lufy niż do kogoś strzelać. Był nam po prostu bliski jako wrażliwy i wyprzedzający swoje czasy humanista.

Jak potoczyło się to dalej?

17 stycznia 1974 drużyna przyjęła imię Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. 23 listopada tego samego roku otrzymaliśmy sztandar, wzorowany na przedwojennym jednak już z nowym patronem. Mimo naszego dystansowania się od powiązanej z PZPR hierarchii harcerskiej sztandar wręczył nam osobiście Naczelnik ZHP. Dla nas stanowiło to dodatkowy, ważny dowód na to, że coś się w naszym społeczeństwie cały czas tli, wiara, że można robić swoje, że przyjdą kiedyś lepsze czasy, że nasza formuła, choć szła pod prąd oficjalnych deklaracji, jest przecież tolerowana. Jesienią podzieliliśmy się też na trzy drużyny i staliśmy się Szczepem. Niebawem założyliśmy również Izbę Pamięci, Zespół Historyczny z Krzysztofem Łączakiem „Docentem” na czele i Krąg Zasłużonych Szczepu.

Niektórzy mieli nam to za złe, że postanowiliśmy zrobić coś po swojemu, choć przecież kontynuujemy tak poważną i wzniosłą tradycję. Lawirowaliśmy ciągle między ciężarem historii a potrzebą nowości i świeżości.

Jak Baczyński był obecny w życiu drużyny, a później Szczepu?

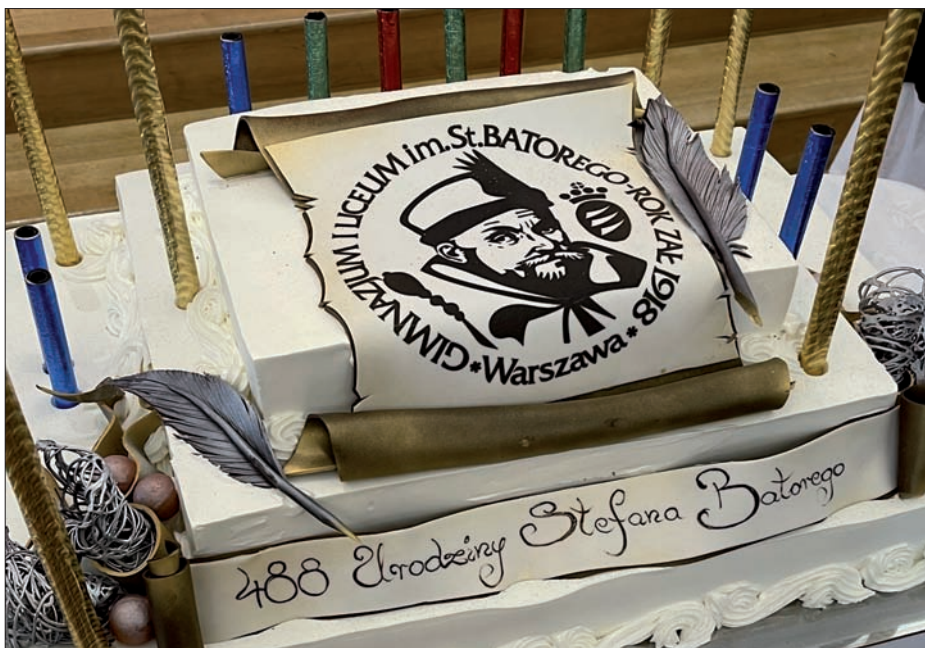
Bardzo ważnym miejscem były dla nas Powązki Wojskowe, szczególnie Kwatery Szarych Szeregów. Bywaliśmy tam kilka razy w roku. Jako że na obozy jeździliśmy zawsze w sierpniu, to nową tradycją stało się otwarcie obozu 4 sierpnia i ognisko poświęcone patronowi. Ważny był też Plac Teatralny i ta oficyna pałacu Blanka, w której zginął Baczyński. Ta okolica wyglądała inaczej niż obecnie, ale ta część budynku pozostała autentyczna. Była tam już tablica upamiętniająca. Niemal jednocześnie, choć niezależnie od naszego wyboru patrona, pojawiła się w Szkole tablica upamiętniająca absolwenta-poetę. Niedługo po imieniu pojawiła się również „Piosenka” Baczyńskiego jako nasza szczególna, obrzędowa piosenka. Śpiewaliśmy ją do pięknej melodii ułożonej przez Grzegorza Kuraszkiewicza przy każdej ważnej okazji.

Jadwiga Pisarska

instruktorka, drużynowa działającej w Batorym 23 WDW „Binduga” (2014-2018),
komendantka Szczepu (2016-2018)



Wyróżnienia dla laureatów i finalistów olimpiad w trakcie pożegnania maturzystów. Książki „Pochodem idziemy” otrzymali: Jakub Borkowski, Jan Dziurzyński, Jan Francik, Jakub Gawlak, Maria Harrison, Julia Kobylńska, Lukas Łazek, Maja Przybyszewska, Krzysztof Radziwanowski, Lena Wiśniewska, Wiktor Wiśniewski.
fot.: www.batory.edu.pl



Tradycyjny tort „niespodzianka” w trakcie Świąta Szkoły
fot.: prof. Krzysztof J. Filipiak



Batory w Minecrafcie
fot.: profil facebooku Samorządu Uczniowskiego



Od sierpnia do 4 października na Skwerze Hoovera przy Krakowskim Przedmieściu można było obejrzeć wystawę „Jedynę takie pokolenie, czyli nie tylko Krzysztof Kamil Baczyński”
fot.: www.batory.edu.pl

WARSZAWA BACZYŃSKIEGO

Plac Teatralny
Brama Ratusza
(Pierwszy grób Krzysztofa)

Powązki Wojskowe
Grób Basi i Krzysztofa

Kościół św. Trójcy, Solec
Ślub Basi i Krzysztofa

Plac Teatralny
Pałac Blanka
(Miejsce śmierci Krzysztofa)

ul. Hołównki 3, Sielce
Dom Baczyńskiego
(Stąd wyszedł do Powstania)

ul. Bagatela 10, Śródmieście
Dom, w którym urodził się Baczyński.

Plac Teatralny
Brama Ratusza
(Pierwszy grób Krzysztofa)

Powązki Wojskowe
Grób Basi i Krzysztofa

Kościół św. Trójcy, Solec
Ślub Basi i Krzysztofa

Plac Teatralny
Pałac Blanka
(Miejsce śmierci Krzysztofa)

ul. Hołównki 3, Sielce
Dom Baczyńskiego
(Stąd wyszedł do Powstania)

ul. Bagatela 10, Śródmieście
Dom, w którym urodził się Baczyński.

Fragment jednostówki przygotowanej przez prof. Marcina Mirosą
z okazji 100-lecia urodzin Krzysztofa Kamienia Baczyńskiego
autor: prof. Marcin Miros (matura 1993)



27 listopada odbyło się Święto Szczepu z okazji 101. urodzin Pomarańczarni
Fot.: Archiwum Pomarańczarni



Chór w auli Szkoły
fot. Halina Stompierz

MATURZYŚCI W ROKU SZKOLNYM 2020/2021

KLASA 3 A_J

WYCHOWAWCA: IZABELLA WOJCZAKOWSKA

Jakub Blankiewicz

Igor Dmochowski

Gabriela Elis

Martina Hoangova

Tomasz Janiec

Yuriy Kashivskyy

Igor Kowalski

Anna Król

Małgorzata Kwapniewska

Lukasz Łazek

Kosma Le Corre

Łukasz Leszko

Katarzyna Macherzyńska

Filip Materko

Maximilian Miniewicz

Jan Napiórkowski

Dominik Nykiel

Jan Opalko

Aleksandra Piasecka

Tomasz Pisarek

Karolina Rykucka

Wiktor Sobiecki

Maria Surawska

Stefania Szmulczyńska

Ziemowit Szrom

Łukasz Szymański

Małgorzata Świerczyńska

Karol Wąsowski

Ksawery Wojtaszek

Krzysztof Wójcik

Maciej Żabiński

KLASA 3 B

WYCHOWAWCA: MARTA SULMIŃSKA

Dominika Błażejewicz

Jakub Borkowski

Michał Dąbrowski

Mateusz Deptuła

Jan Dziurzyński

Olga Gębarzewska

Zuzanna Grzonkowska

Quynh Trang Le

Marta Michowiecka

Zofia Mierzejewska

Sara Omid

Zofia Osierda

Natalia Pawełas

Małgorzata Pięciorak

Artur Pirszel

Olga Piwowarczyk

Marek Przeździecki

Zofia Rogowska

Aleksandra Rzepko

Mikołaj Sawicki

Alicja Stasiak

Aleksandra Świeca

Tomasz Todryk

Julia Töppich

Oliwia Traczyk

Kaja Tyszkiewicz

Wiktoria Wiśniewska

Marcelina Woszczalska

Miłosz Wójcik

Alicja Wróblewska

Zuzanna Zalewska

KLASA 3 B_J

WYCHOWAWCA: JOLANTA ŻMIJEWSKA

Jakub Badowski
Alexandra Czop
Małgorzata Gluchowska
Maciej Jaroszek
Martyna Jodel
Natalia Kałużna
Kacper Kasprzak
Jan Koszewski
Agata Lesiak
Małgorzata Masianis
Quynh Nguyen
Victoria Nguyenová
Mikołaj Niemczyk
Michał Onderski

Darina Petrova
Weronika Piątek
Zuzanna Piotrowska
Anna Pudo
Zuzanna Ratyńska
Magdalena Rączka
Daria Stolarek
Julia Szot
Witold Tatarewicz
Julia Wrotniak
Patrycja Wróblewska
Maja Zawiślak
Zuzanna Zielińska

KLASA 3 C_J

WYCHOWAWCA: FILIP BASAJ

Mikołaj Antosiewicz
Kacper Demel-Mosiejczuk
Julia Dziemianowicz
Antoni Dziwura
Krystian Fabiński
Wiktoria Fedoruk
Grzegorz Fido-Wawrzyniak
Jan Francik
Jakub Gawlak
Jan Gawroński
Krzysztof Golaszewski
Zofia Górską
Konrad Gruhn
Julia Karaś
Julia Kobylińska
Wiktoria Krasuska
Piotr Kruszek

Ignacy Krzyżanowski
Weronika Księżakowska
Maksymilian Łuszcz
Zuzanna Marczuk
Artur Oleksiewicz
Francois Prat-Carrabin
Krzysztof Radziwanowski
Philip Rocki
Ksenia Sobierajska
Zofia Sosnowska
Zuzanna Staszewska
Zofia Szajner
Aleksandra Tym
Daniel Wielechowski
Wiktor Wiśniewski
Maria Wrzesińska

KLASA 3 E1

WYCHOWAWCA: KRZYSZTOF FISCHER

Kacper Baker
Maria Baliszewska
Magda Bańkowska
Zuzanna Bielecka
Julia Cieślak
Joanna Golińska
Benon Gołowkow
Julianna Grunwald
Patrycja Ignaczak
Jakub Jaskuła
Tymon Jurczak
Natalia Keber
Andrzej Kostyra
Antonina Mazurek
Anna Mazuruk
Aleksandra Morawska

Julia Orłowska
Małgorzata Paczucha
Maria Panasiuk
Klara Porazińska
Maja Przybyszewska
Jakub Rogoziński
Mikołaj Rokicki
Zofia Sacha
Weronika Szulim
Hanna Szydłowska
Maria Święcicka
Radosław Tamang
Julia Wierzbicka
Wojciech Wojda
Zuzanna Zenkiewicz

KLASA 3 IB A

WYCHOWAWCA: MAŁGORZATA KRĘŻOLEK

Aleksandra Bąk
Joanna Bąk
Natalia Brudkowska
Zuzanna Bucóń
Marta Dudek
Izabela Grzybowska
Maria Harrison
Helena Jeleńska
Barbara Karwowska
Kaja Kleszczewska
Agata Kok
Martyna Koncewicz
Mateusz Korytkowski
Zuzanna Kotarba
Michał Król
Maja Majcher
Beniamin Mamla

Agnieszka Onisk
Julia Panek
Maksymilian Piłat
Mikołaj Próchniak
Miłosz Radwan
Dominik Schmidt
Ewa Siemiątkowska
Ignacy Sus
Katarzyna Śliwa
Dominika Thedy
Maria Trybus
Tymoteusz Tuchowski
Adam Vollbrecht
Olga Wiaderek
Lena Wiśniewska
Pola Zawitkowska
Mikołaj Żuraw

KLASA 3 IB B

WYCHOWAWCA: PRZEMYSŁAW GRABOWSKI-GÓRNIAK

Laura Bandera
Marcin Bartoszewicz
Maria Branecka
Małgorzata Czupryna
Natalia Gryko
Aleksandra Hapunik
Mikołaj Ilnicki
Amelia Janiak
Piotr Jasiński
Wojciech Kamiński
Piotr Kosik
Marta Kozińska
Alicja Krasowska
Julia Kuśmirek
Julia Łaskawiec
Zuzanna Malinowska

Julia Mazurek
Laura Misiurkiewicz
Sara Nagabczyńska
Hanna Niemczyk
Jan Opala
Łukasz Pyka
Fryderyk Sitnik
Anna Szewczyk
Kacper Szklarczyk
Michał Szymański
Igor Trujnara
Julia Twardzisz
Anna Wińska
Maja Wójcik
Dominika Zawicka

NAGRODZENI MATURZYŚCI W ROKU 2021

Kapituła nagród – w składzie: Dyrektor Szkoły, Wicedyrektorzy Szkoły, Wychowawcy klas maturalnych, Prezes Stowarzyszenia Wychowanków, Prezes Fundacji Społeczności Liceum Batorego, Opiekun Muzeum Szkolnego – przyznała nagrody wyróżniającym się maturzystom.

Nagrodę im. Ryszarda Pomirowskiego, ufundowaną przez Zarząd Stowarzyszenia Wychowanków, otrzymał Antoni Dziwura (klasa 3Cj).

Nagrodę im. prof. Juliusza Łukasiewicza dla najlepszego absolwenta w zakresie nauk ścisłych otrzymała Kaja Tyszkiewicz (klasa 3B).

Nagrodę Ewy i Waldemara Dębińskich dla najlepszego maturzysty biologa otrzymała Natalia Kałużna (klasa 3Bj).

Nagrodę im. prof. Wandy Olszewskiej dla najlepszego maturzysty romanisty otrzymał Kosma Le Corre (klasa 3Aj).

Nagrodę dla najlepszego Batoraka Geografa otrzymał Filip Mateńko (klasa 3Aj).

Nagrodę dla najlepszego Batoraka Historyka otrzymał Mikołaj Rokicki (klasa 3Ej).

Nagrodę specjalną Rady Rodziców za szczególne zaangażowanie w życie społeczności szkolnej otrzymała Ewa Siemiątkowska (3ibA).

Nagrodę Fundacji Społeczności Liceum Batorego dla Humanisty otrzymała Małgorzata Kwapniewska (klasa 3Aj).

Nagrodę Fundacji Społeczności Liceum Batorego dla Społecznika otrzymała Barbara Karwowska (klasa 3ibA).

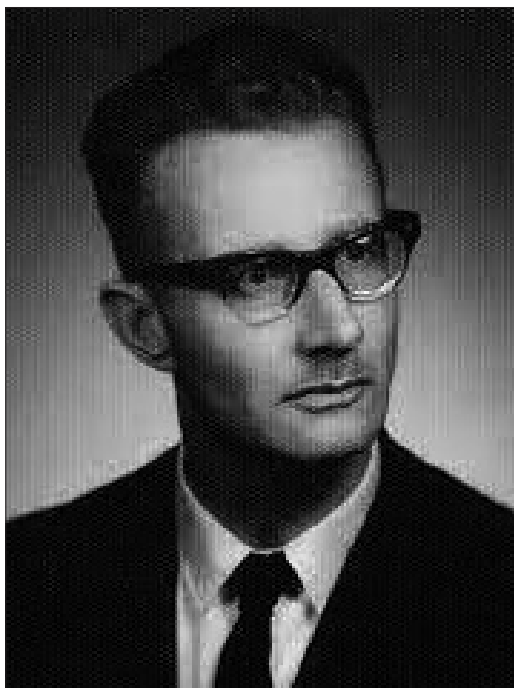
Nagrody Dyrektora Szkoły otrzymali: Wiktor Sobiecki (3Aj), Marcin Bartoszewicz (3ibB), Krystian Fabiński (3Cj), Jan Gawroński (3Cj), Helena Jeleńska (3ibA).

NAGRODA IM. KRZYSZTOFA TATARKIEWICZA

Nagroda im. Krzysztofa Tatarkiewicza została ufundowana w 2021 roku, gdy ze Stowarzyszeniem Wychowanków skontaktowała się rodzina Tatarkiewiczów. Regulamin Nagrody im. Krzysztofa Tatarkiewicza został uchwalony przez Zarząd Stowarzyszenia dnia 30 sierpnia 2021 roku oraz opublikowany 14 września 2021 roku. Jest to nagroda dla młodego matematyka lub matematyki.

Silą napędową matematyki w starożytności była, z jednej strony, praktyka (rachunki, obliczanie powierzchni objętości), a z drugiej – być może – czysta ciekawość intelektualna.

Krzysztof Tatarkiewicz,
ankieta Przeglądu
Filozoficznego (1995)



Krzysztof Tatarkiewicz
fot.: wydawnictwa.ptm.org.pl

Krzysztof Tatarkiewicz w 1939 r. uzyskał „małą maturę” w Gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie, potem studiował matematykę na tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Magisterium i doktorat uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ten wybitny polski matematyk publikował prace z zakresu wypukłości sfer i aproksymacji w przestrzeniach Banacha, równań różniczkowych, podstaw analizy matematycznej, analizy numerycznej, teorii liczb, algebry i mechaniki teoretycznej. Napisał podręczniki podstaw mechaniki teoretycznej oraz rachunku wariacyjnego. W późniejszym okresie życia związany był z Uniwersytetem Warszawskim jako wykładowca oraz z „Batorem” jako egzaminator na maturach z matematyki.

W związku z tym Nagroda im. Krzysztofa Tatarkiewicza trafiać będzie przede wszystkim do absolwentów „Batorego”, którzy właśnie zdali maturę i zdecydowali się na studiowanie matematyki na Uniwersytecie Warszawskim. Jeżeli w danym roku akademickim nie będzie takiego absolwenta lub absolwentki, to nagroda może trafić do osoby studiującej dowolny kierunek matematyczny, na uczelni krajowej lub zagranicznej lub do starszego absolwenta „Batorego” studiującego matematykę na Uniwersytecie Warszawskim.

Regulamin przyznawania Nagrody im. Krzysztofa Tatarkiewicza dostępny jest na stronie www.batorey.edu.pl w zakładce Stowarzyszenia.

**Zarząd Stowarzyszenia
Wychowanków**

40. ROCZNICA STANU WOJENNEGO

PRZYPADEK EWY BOGACZYK I PIOTRA CICHOCKIEGO

Niedawno minęła 40. rocznica ogłoszenia stanu wojennego. Ten czas zapisał się także w murach Batorego. Słynną sprawę aresztowania Piotra Cichockiego i przesłuchania Ewy Bogaczyk szczegółowo opisał Bartłomiej Noszczak z warszawskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Poniżej zamieszczamy fragment jego tekstu „Antysystemowe formy oporu w II LO im. Stefana Batorego w Warszawie w okresie stanu wojennego w Polsce (1981-1983)” opublikowany w czasopiśmie historycznym „Glaukopis” w 2011 roku.

Od początku stycznia 1982 r. w liceum przy Myśliwieckiej 6 zaczęły się pojawiać ulotki o różnych antypaństwowych treściach. Były rozlepiane na parapetach, ścianach szkolnych korytarzy, rozkładano je także w szatniach i toaletach. Aby przeciwdziałać temu zjawisku, dyrekcja Batorego wprowadziła dyscyplinę poruszania się po szkole i dyżury nauczycieli, systematycznie apelowała o zaniechanie podobnej działalności.

Mimo to nieustalone dotąd z imienia i nazwiska osoby rozkleiły 11 lutego 1982 r. na parapetach szkoły ulotki wzywające uczniów Batorego do podjęcia pięć dni później akcji protestacyjnej. Druki te były sygnowane pieczęcią z orłem w koronie i stylizowanym znakiem kotwicy – symbolem Polskiego Państwa Podziemnego. O faktach tych dyrektorka II LO, Teresa Garnarczyk, powiadomiła nauczycieli zebranych 11 lutego na posiedzeniu rady pedagogicznej (RP) i poleciła im: wzmocnić dyżury, przeprowadzić z młodzieżą rozmowy, które miały jej uświadomić, że „w szkole należy się przede wszystkim uczyć”. „Szkoła nasza – przekonywała – stała się jak widać punktem zainteresowania różnych ośrodków walki politycznej. Nasze działania mają zmierzać w takim kierunku, aby w szkole panował spokój i atmosfera nauki”.

Realizacja tych założeń napotkała na przeszkody. Już 15 lutego uczeń klasy IIIg Piotr Cichocki, razem z uczennicą klasy II Ewą Bogaczyk, rozkleił w szkole druki, które zachęcały uczniów oraz nauczycieli II LO, którzy pragnęli zaprotestować przeciwko stanowi wojennemu i uczcić pamięć pomordowanych górników z „Wujka” do przyłączenia się do zaplanowanej na 16 lutego „akcji ciszy” na dużej przerwie.

Rankiem w dniu protestu, przed pierwszą lekcją, Cichocki kolportował w szkole kolejne nielegalne druki. Został jednak przyłapany przez woźną Honoratę Kotkiewicz, która doniosła o tym nauczycielowi dyżurnemu (jego personaliów nie udało się dotąd ustalić), a ten z kolei dyrektorze II LO. Garnarczyk wezwała Cichockiego do swojego pokoju oraz powiadomiła o incydencie MO. Według jej relacji decyzja odnośnie do dalszego postępowania wobec ucznia zapadła w gronie jej zastępców Krystyny Gogeli i Kazimierza Witasiaaka oraz nauczyciela dyżurnego: „Po dyskusji stwierdziliśmy, że trzeba go [tj. Cichockiego – B.N.] postraszyć i zadzwonić do dyżurnego Komendy Dzielnicowej MO. Osobiście telefonowałam, mówiąc, że mamy bardzo niesforne go ucznia, że sprawia nam szereg kłopotów i chodzi o to, aby przemówić mu do rozumu, myśmy już bowiem wyczerpali nasze działania wychowawcze”.

Opinii o Cichockim jako „niesfornym uczniu” nie potwierdza jego ówczesna wychowawczyni, Barbara Kordas. Inna sprawa, że należał on raczej do oryginalnych postaci; bywało np., że zamiast nosić przybory szkolne w tornistrze lub plecaku, ciągnął je po korytarzu szkolnym w plastikowym kontenerze na butelki.

Dwaj funkcjonariusze MO przyjechali do Batorego 15 minut od wezwania i w obecności dyrektorki przeprowadzili rewizję osobistą Cichockiego. Znaleźli przy nim kilka ulotek oraz blankietów z pieczętką szkolnego gabinetu stomatologicznego, na których wypisywano zwolnienia. Dokonali też wstępnego przesłuchania ucznia, ale bez świadków.

Później, w trakcie przerwy, w obecności innych uczniów wyprowadzili Cichockiego zakutego w kajdanki i zawieźli na posterunek Komendy Dzielnicowej MO Warszawa-Śródmieście. Na pytanie Garnarczyk, dlaczego tak postąpili wobec ucznia funkcjonariusze mieli odpowiedzieć: „Niech się wstydzi [za to], do czego doprowadził!”. Nie chcieli więcej rozmawiać na ten temat z dyrektorką liceum.

Mimo aresztowania Cichockiego, w Batorym doszło 16 lutego do protestu uczniowskiego. Na dużej przerwie, którą władze szkolne II LO skróciły z 20 do 10 minut, ubrani na czarno licealiści zebrali się w milczeniu i usiedli przed gabinetem dyrektorki. Protest zakończyli odśpiewaniem polskiego hymnu państwowego, po czym rozeszli się do swoich klas. Podczas „przerwy ciszy” zebrano na pomoc dla Cichockiego około 2.5 tys. złotych.

16 lutego w KDMO Warszawa-Śródmieście Cichocki zeznał, że współdziałała z nim Bogaczyk, która pisała ulotki na maszynie. SB zatrzymała ją jeszcze tego samego dnia na szóstej lekcji. Przeszukano także mieszkania obojga uczniów. W domu Bogaczyk znaleziono rękopis innej ulotki także nawołującej do zachowania w Batorym symbolicznej ciszy 16 lutego na dużej przerwie. W obecności funkcjonariuszy dokonujących rewizji uczennica przyznała się do współautorstwa i współwykonania pierwszej ulotki (tej kolportowanej przez Cichockiego) oraz autorstwa i wykonawstwa drugiej. Nie wydała innych, najpewniej zaangażowanych w sprawę osób – Jacka Okołodowicza, u którego przepisywała ulotki na maszynie, Tomasza Wejcmiana, ucznia II LO oraz swojej koleżanki, która przechowywała nielegalne druki; jej personaliów nie udało się dotąd ustalić. Ze względu na młody wiek, po przeprowadzeniu „rozmowy ostrzegawczej”, odstąpiono od zastosowania wobec uczennicy działań represyjnych. 17 lutego Bogaczyk wróciła do szkoły.

Sprawę Cichockiego przejęła Prokuratura Wojskowa. 18 lutego jego rodzice dowiedzieli się, że prokurator zażądał zastosowania wobec licealisty najwyższej możliwej kary za nawoływanie do nielegalnego zgromadzenia – 5 lat więzienia i sąd w trybie doraźnym. Przez dwa dni uczeń był przetrzymywany na posterunku MO przy ul. Waliców 8, gdzie go przesłuchiowano.

W jego sprawie interweniowała dyrektorka II LO. Po aresztowaniu telefonowała do władz, w tym do wiceprezydenta m.st. Warszawy Michała Szymborskiego, z prośbą o zwolnienie ucznia, ale bez skutku. W tej sytuacji zdecydowała, że sama pojedzie do KDMO: „przesiedziałam tam dwa dni sponiewierana, zanim uzyskałam zgodę na wypuszczenie go [tj. Cichockiego - B.N.] i wyszedł razem ze mną. Ja przyjechałam do szkoły, on zaś do domu. Ogłosiłam natychmiast przez szkolny radiowęzeł, że Piotr od jutra będzie normalnie chodził do szkoły. Tak też było. W komendzie napisałam poręczenie za Piotra, obiecano mi, że sprawa została zamknięta”.

Nastolatek wrócił do szkoły 19 lutego. Garnarczyk miała mu wtedy powiedzieć: „Cichocki, ja cię z kryminału wyciągnęłam, pamiętaj o tym”. Wcześniej apelowała przez radiowęzeł szkolny do młodzieży, by zaprzestała politykowania, zachowując wobec niej pewną lojalność oznajmiła, że zobowiązała się na piśmie do tego, że podobnych zachowań nie będzie w szkole tolerowała. Sprawa Cichockiego miała jednak swój ciąg dalszy. Uczeń został oskarżony o nawoływanie do nielegalnych zgromadzeń (sprawa VII K 53/83 o organizowanie albo kierowanie strajkiem lub akcją protestacyjną, czyn zagrożony art. 282 Kodeksu Karnego PRL) i 24 maja 1982 r. Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieścia skazał go podczas rozprawy odbywającej się przy drzwiach zamkniętych na pół roku ograniczenia wolności, co w praktyce miało polegać na comiesięcznym odpracowywaniu nieodpłatnie dwudziestu godzin na rzecz miasta. Prokurator zapowiedział złożenie rewizji w tej sprawie w Sądzie Wojewódzkim

m.st. Warszawy. Ostatecznie, po ponownym rozpatrzeniu sprawy przez Sąd Rejonowy Warszawa-Śródmieście, Cichocki został uniewinniony, co zresztą w latach 1981-1983 nie było często spotykane w sądownictwie orzekającym w sprawach politycznych dotyczących przestępstw tzw. wrogiej propagandy.

Obrońcą Cichockiego był mecenas Edward Wende, znany m.in. z tego, że w latach 70. i 80. bronił działaczy opozycji w procesach politycznych. Sam, po latach, tak wspominał proces ucznia:

W pierwszej instancji sędził pan sędzia [Piotr] Aleksandrow, który wyłączył jawność rozprawy. Tylko Piotr Cichocki, pani Garnarczyk i ja. Skazał go [tj. Cichockiego - B.N.] na sześć miesięcy więzienia. Wyrok został uchylony. Przy ponownym rozpatrywaniu sędziła tę sprawę pani sędzia [Barbara] Wąsik. Dopuściła całą publiczność na salę. Zarzut brzmiał, że on nawoływał do nielegalnego zgromadzenia, które było zabronione dekretem o stanie wojennym. Linia obrony polegała na tym, że szkoła nie może istnieć bez zgromadzenia uczniów. I nie jest to zgromadzenie nielegalne, tylko zgromadzenie konieczne. A na dużej przerwie uczniowie niezależnie od intencji, zbierają się dla odpoczynku, tworzą zgromadzenie, ale zgromadzenie dozwolone. Każda lekcja jest też zgromadzeniem uczniów. To były truizmy, które powtarzałem. Wśród przesłuchiwanym świadków oskarżenia była pani Garnarczyk. Odpowiadała na pytania sądu, pytania prokuratora. Miałem przygotowaną listę pytań. Skreślałem te, które już padły, żeby nie przedłużać. Zacząłem pytać, trwało to jakiś czas, może pół godziny. Ona przyzwyczajona do stylu, w jakim sędził Aleksandrow, obruszyła się i powiedziała:

„Proszę Sądu, czy to jest dopuszczalne, żeby obrońca tak mnie męczył? Jestem już zmęczona. Staję tu tyle czasu, a obrońca mnie pyta i pyta”. Pani sędzia spojrzała na nią i mówi: „Proszę pani, dopóki obrońca zadaje pytania, a Sąd tych pytań nie uchyla, to jest tak, jakby Sąd zadawał pytania. Jeżeli pani jest zmęczona, to zarządzimy przerwę i zgłosi się pani jutro o dziewiątej rano i będzie nadal odpowiadała na pytania obrońcy”. Zapadł w tej sprawie wyrok uniewinniający. Jedyny, jaki uzyskałem podczas stanu wojennego. Następnego dnia idę do gabinetu pani Wąsik, żeby jej podziękować. Już jej nie ma. Pan sędzia Pawelec, ówczesny prezes Sądu Wojewódzkiego, natychmiast przeniósł ją dyscyplinarnie na boczny tor do Wydziału Egzekucyjnego, gdzie się oblicza grzywny, areszty bez prawa orzekania.

Na przełomie maja i czerwca 1982 r. także Ewa Bogaczyk była sędzona przez Wydział Rodzinny Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia. Proces prowadziła sędzia Elżbieta Elke-Katarzyńska, a obrończynią uczennicy była Ewa Milewska. Sąd zawyrokował półroczny nadzór rodzicielski nad Bogaczyk. W odbiorze uczestników postępowania sędzia dążyła do tego, by w sprawie uczennicy zapadł jak najbardziej korzystny dla niej wyrok. Warto odnotować, że na działania SB i aparatu administracyjnego wobec licealistki z Batorego zareagowali internowani w Darłówku, gdzie m.in. izolowano jej brata, Wojciecha – jednego z liderów NZS, członka Krajowej Komisji Koordynacyjnej Zrzeszenia. Podczas mszy św. odprowadzanej w tym ośrodku Tadeusz Mazowiecki poprosił o modlitwę w intencji szukanowanej uczennicy.

Zamknięcie sprawy Bogaczyk i Cichockiego nie oznaczało wcale końca antysystemowych manifestacji w Batorym. (...)

dr Bartłomiej Noszczak

historyk, pracownik Biura Badań Historycznych
Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie

*Cały materiał dostępny jest na stronie pisma „Glaukopis”.
Bardzo dziękujemy autorowi za zgodę na przedruk fragmentu tekstu.*

SZKOŁA ŚPIEWEM STOI

Wydawać by się mogło, że Chór Batorego powrócił do życia niedawno, a jednak już niedługo będzie obchodził czwartą rocznicę reaktywacji. Co wydarzyło się w tym czasie?



Występ chóru w Centrum Alzheimerza
fot. Halina Stompierz

Liceum Batorego od dawna jest związane z muzyką, a zwłaszcza śpiewem. W czasach międzywojennych chór szkolny działał prężnie, liczył nawet kilkudziesięciu członków. Dzięki nim uczniowie mogli słyszeć na szkolnych uroczystościach hymn stworzony przez polonistę Stanisława Młodożeńca i absolwenta Witolda Lutosławskiego. Zawirowania późniejszych czasów nie były jednak korzystne dla młodych wokalistów, więc Szkoła często pozostawała bez chórzystów, a na przełomie wieków ślad po nich został jedynie w kronikach.

Temat przywrócenia tego istotnego elementu tożsamości liceum był poruszany wielokrotnie, jednak zazwyczaj nie przynosiło to wymiernych skutków. Dopiero na początku 2018 roku jedna z uczennic, Ola Deblessem, z pomocą dyrektor Barbary Kordas i bibliotekarki Haliny Stompierz wprowadziła w życie plan ponownego utworzenia chóru. Do objęcia roli dyrygentki została zaproszona absolwentka, Aleksandra Siekierzyńska, wtedy studentka Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie.

Pierwsze spotkanie zainteresowanych uczniów z dyrygentką odbyło się w walentynki w bibliotece szkolnej. Jak mówili sami uczestnicy, było ono wielką niewiadomą, jednak okazało się pozytywnym zaskoczeniem. Nowi chórzyści od razu zaczęli naukę utworów, przede wszystkim hymnu szkoły, który od wielu lat nie był wykonywany na żywo. Pierwsza okazja publicznego występu nadarzyła się na zakończeniu roku szkolnego 2017/2018, na którym oprócz hymnu państwowego i szkolnego wykonana została piosenka Sixteen Tons autorstwa T.E. Forda. Chór od razu zyskał przychylność dyrekcji – dyrektor Barbara Kordas stwierdziła w przemówieniu, że „nie fałszuje, a śpiewa”.

W roku szkolnym 2018/2019 chór uświetnił swoimi występami wiele uroczystości szkolnych, w tym Zjazd Absolwentów z okazji stulecia Szkoły, który odbył się w dniach 28-30 września

2018. Nie był to jednak koniec działalności chórzystów. Rok szkolny rozpoczęli dwudniowymi warsztatami wokalnymi, które sfinansowano z pomocą ogólnopolskiego Funduszu Śpiewaj zarządzanego przez Fundację Batorego. Okazją do pierwszych zewnętrznych występów stał się okres Bożego Narodzenia. Chór wystąpił nie tylko na szkolnym koncercie gwiazdkowym oraz wigilii Stowarzyszenia Wychowanków, ale także na świątecznym spotkaniu Katedry Italianistyki Uniwersytetu Warszawskiego. W styczniu 2019 roku odbyły się dwa występy charytatywne w ramach akcji Po Kołędzie organizowanej przez Centrum Myśli Jana Pawła II - pierwszy w ośrodku Kamiliańskiej Misji Pomocy Społecznej w Ursusie, drugi w Centrum Alzheimer'a na Mokotowie.

Wiosna była równie bogata w koncerty. Pod koniec marca w Podkowie Leśnej odbył się koncert chórów dofinansowanych przez Fundusz Śpiewaj. W kwietniu chórzyści wzięli udział w Śródmiejskim Festiwalu Młodych Talentów i zdobyli Złotą Wenę, którą odebrali na uroczystej gali w Teatrze Palladium. Niedługo później odbył się konkurs Akademii Chóralnej Śpiewająca Polska, w którym Chór Batorego zdobył Srebrne Pasma i nagrodę specjalną za najlepszy debiut w kategorii szkół średnich. 4 czerwca 2019 w Ogrodzie Saskim mieszkańcy obchodzili 30. rocznicę pierwszych wolnych wyborów. Podczas obchodów chórzyści wspólnie z warszawiakami wykonali hymn państwowy.

W kolejnym roku szkolnym działania chóru zaczęły się jeszcze przed rozpoczęciem nauki – pod koniec sierpnia Batoracy wzięli udział w warsztatach w mokatowskim Nowym Teatrze, które zakończyły się wykonaniem spektaklu muzycznego „Przekłeta wojna”. Współpraca z tą instytucją doczekała się kontynuacji niedługo później – 14 października odbył się spektakl „Mecz”, napisany na podstawie powieści „Ferdynand” W. Gombrowicza, w którym chór odegrał istotną rolę.

W listopadzie 2019 chórzyści wystąpili wraz z innymi zespołami należącymi do programu Akademia Chóralna Śpiewająca Polska na koncercie zatytułowanym „Moniuszko inaczej śpiewany”, który odbył się w Studiu Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego. Okres Bożego Narodzenia ponownie przyniósł wiele okazji do występów – chór nie tylko wystąpił na szkolnych koncertach, ale także w Katedrze Warszawsko-Praskiej (wraz z Chórem Liceum Władysława IV) oraz ponownie w Centrum Alzheimer'a. W lutym z okazji urodzin chóru odbyły się miniwarsztaty emisji głosu.

Wybuch pandemii wiosną 2020 pokrzyżował plany dotyczące występów – wszystkie koncerty odwołano wraz z wprowadzeniem ograniczeń w kontaktach społecznych. Dla chóru nie oznaczało to jednak zaprzestania pracy – jego członkowie samodzielnie pracowali nad swoimi partiami znanych utworów, a nawet poznawali nowy repertuar, w czym pomagały krótkie cotygodniowe sesje na platformie Zoom. Zwieńczeniem tego epizodu było przygotowanie wspólnego nagrania utworu „When I'm Gone” z filmu Pitch Perfect, które pojawiło się na stronie chóru na Facebooku.

Jesienią 2020 powrót do szkół dał nadzieję na poprawę, jednak udało się zorganizować jedynie kilka stacjonarnych prób, które poprowadziła zastępczyni dyrygentki, Natalia Zubkiewicz, jako że dyrygentka zajęta była opieką nad urodzonym niewiele wcześniej synem, Stefanem. Nauka stacjonarna nie trwała jednak długo i wkrótce konieczny był powrót do pracy na odległość. Tym razem chór był przygotowany i sprawnie przeszedł z powrotem do samodzielnej nauki. Kolejna okazja do spotkania na żywo pojawiła się dopiero na wiosnę.

W obecnym roku szkolnym chór rozpoczął pracę warsztatami, które odbyły się 10 września. W październiku pojawiła się pierwsza od bardzo dawna możliwość wystąpienia na scenie – w dniu święta Szkoły chórzyści wykonali utwór „Znów wędrujemy ciepłym krajem” z okazji setnej rocznicy urodzin K.K. Baczyńskiego. Obecnie chór dalej pracuje nad repertuarem i ma nadzieję na kolejne występy. Oby było ich wiele!

OSTATNI ROCZNIK JEDENASTOLATKI

– Nikt nas nie powiadomił o odejściu dyrektora. Henryk Orski stracił stanowisko w efekcie marca 1968 roku. Za moich czasów zmienił się też system edukacji. Byłem ostatnim rocznikiem jedenastolatki – mówi Andrzej Chwiej, emerytowany pracownik Politechniki Warszawskiej, pierwszy laureat nagrody im. Ryszarda Pomirowskiego.

Bartłomiej Pograniczny: Nie zaczął pan szkoły tak jak wszyscy, 1 września. Do Batorego trafił pan w połowie ósmej klasy. Jak to się stało?

Andrzej Chwiej: Dokładnie 16 marca 1966 roku. Poprzednio byłem w Czackim (XXVII LO, w owym czasie na Karowej), to był mój rejon. Przeniosłem się dlatego, że rodzice kupili mieszkanie na Powiślu (w którym, jak się niedawno dowiedziałem, do 1939 roku mieszkała Zofia Kossak-Szczucka). W tym czasie dyrektorem był Henryk Orski, który wcześniej pracował w Zarządzie Polityczno-Wychowawczym Wydziału Propagandy Komendy Głównej Milicji w Warszawie (tyle w oficjalnej biografii, ale na przykład w roku '46 był szycią w Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi). Po wojnie przesłuchiwał mojego ojca (właśnie w Łodzi), gdy ten postanowił ujawnić swoją działalność konspiracyjną z okresu okupacji. W 1966 roku właśnie do niego trafił ojciec w sprawie mojego przeniesienia.

Orski wprowadził mnie do klasy i od razu przedstawił w sposób wgniatający w ziemię: „To jest wasz nowy kolega, zajmijcie się nim. Jest o dwa lata od was młodszy”. Oni mieli 15 lat, ja 13. To nie ułatwiało relacji. Ze dwa lata budowałem swoją pozycję.

Kto był pana wychowawcą?

W ósmej klasie fizyk Roman Nowicki, potem nauczyciel geografii Stefan Lewandowski, a w 11 klasie fizyki. Właśnie wtedy do liceów dotarła reforma systemu edukacji: szkoła podstawowa z siedmioletniej zamieniła się w ośmioletnią. Tak więc byliśmy ostatnim rocznikiem tzw. jedenastolatki. W efekcie nie było w tym roku nowego naboru do Szkoły, a więc zaistniała możliwość rozgęszczenia klas. Utworzono kilka nowych równoległych. I tak nasza (do dzisiaj nie używam terminu „moja”) klasa z ponad czterdziestu uczniów zmniejszyła się do około trzydziestu. Poza tym Nowicki poszedł na studia uzupełniające, a przejął nas właśnie Lewandowski.

W tym samym roczniku co ja byli też św. p. Michał Fogg (wnuk Mieczysława Fogg), Jerzy Kisielewski, Urszula Hibner czy Lena Moczarówna.

Jakby pan opisał Orskiego jako dyrektora?

Dzierżymorda, trzymał wszystkich krótko. Chyba dzięki temu szkoła była na dość wysokim poziomie. Dobrze się uczyliśmy, ale potrafiłmy narozrabiać. Wygłupy były nie z tej ziemi, więc nauczyciele trochę się nas obawiali. Jeszcze kilka lat po maturze, gdy odwiedzaliśmy szkołę, nauczycielki, które nas pamiętały, odsakowały pod ściany, bo nie wiedziały, co wymyślimy. Ale to nie były brutalne rzeczy.

Jak działał samorząd szkolny?

A co tam samorząd szkolny! Była 11B (wcześniej oczywiście 9B i 10B), a reszta była tylko dodatkiem (chyba do tego zdania przekonaaliśmy z czasem także i dyrekcję).

Koledzy z klasy zrobili mi kiedyś dowcip. W dziewiątej klasie, gdy polonista Jan Cichoń zapowiedział klasówkę, połowa uczniów stwierdziła, że pójdzie na zebranie szkolnej organizacji Związku Młodzieży Socjalistycznej. Przewodniczącym ZMS-u został przedstawiciel naszej klasy. Te cholery wybrały mnie, pomimo że nie należałem do ZMS-u! Zgłosili mnie,

przegłosowali i nikomu do głowy nie przyszło, żeby mnie o tym zawiadomić, nie mówiąc już o sprawdzeniu, czy do tej organizacji należą.

Ze dwa lata później (już w połowie jedenastej klasy) była w związku z tym drobna afera. Na lekcję polskiego wparowała ówczesna wicedyrektorka Teresa Garnarczyk i zaczęła krzyczeć. Okazało się, że to na mnie. Ja na to, że nie wiem o co chodzi. A ona stwierdziła, że nikt z najlepiej działającego koła ZMS-u w szkole nie pojawia się na zebraniach. Pomyślałem, że przecież co mnie obchodzi ZMS. Tutaj Cichoń wstał i usprawiedliwił mnie: *pani dyrektor, kolega Andrzej nie należy do ZMS-u, ale mam nadzieję, że go przekonamy, żeby wstąpił*. Do dzisiaj mnie nie przekonano.

Żeby nas przytemperować, na początku 10 klasy przeniesiono nas do sali przy pokoju nauczycielskim – tam, gdzie teraz jest druga sala pokoju nauczycielskiego, od strony zewnętrznej, przed aulą. Wytrzymali z nami dwa miesiące. W klasie graliśmy między innymi w piłkę nożną. To była normalna sala lekcyjna, ławki były do połowy sali. Bramkę zrobiliśmy w przejściu pomiędzy pokojem nauczycielskim i któregoś dnia, po udanym strzale jednego z kolegów, stojący na bramce razem z drzwiami i piłką wylądował na stole w pokoju nauczycielskim. To przeważyło. Aż tak odważnych, by współlistnieć z nami zabrakło. Natychmiast przeniesiono nas na bezpieczną odległość – w okolice pracowni geograficznej. A tam jakoś nie sprawialiśmy kłopotu.

Były jakieś festiwale, imprezy?

Tak, ale woleliśmy prywatki w swoim gronie. Do tego stopnia, że dyrekcja miała początkowo pretensje o nieobecność w życiu towarzyskim szkoły. Nie było 11B – nie było zabawy. Wykorzystaliśmy to. Na ostatnim zimowisku, pomimo ograniczenia liczby miejsc, było prawie 30 osób z klasy. I organizatorom opłaciło się to. Podobno było to najlepsze, w owym okresie, zimowisko w Szkole.

Czy były to tylko prywatki? Stanowczo nie! Spotkania na boisku (piłka nożna i czasami siatkówka – rzadko) i poza. Wycieczki. Nie tylko organizowane przez szkołę, ale także w okresie wiosenno-jesiennym, w niedziele, grupowe do lasu, głównie do Radości, zaś w czasie wakacji wspólne, choć nie masowe wyjazdy „w Polskę”.

Jak często miały miejsce nasze prywatki? Średnio jedna na dwa tygodnie. Z wyjątkiem okresu naszej matury – wtedy odbywały się co dwa dni. Żeby nie było wątpliwości – o lekcjach też myśleliśmy. Szczególnie dobre wyniki dawało regularne uczęszczanie na lekcje – nie pojawiały się zaległości, a te były uzupełniane głównie w gronie Klasy. Tylko przed maturą wychowawca zorganizował nam grupowe, długotrwałe korki. Ta przykładowa (ale nie absolutna) obecność na lekcjach wynikała jednak nie tylko z odpowiedzialności, lecz przede wszystkim z atmosfery – takiego cyrku, na każdej lekcji, nie można było opuścić. Za najbardziej wyraziste, acz naprawdę nieodosobnione, wydarzenie ilustrujące tę magiczną atmosferę pozwolę sobie opisać lekcję polskiego z jedenastej klasy. Przerabialiśmy wtedy „Dżumę” Alberta Camusa. Ponieważ znakomita większość miała jakąś awersję do lektur, polonista, wspomniany uprzednio prof. Cichoń, zwykł odpytywać po kolei ze streszczania utworu. Jako kolejny został wezwany Zbyszek (pseudonim Gruby). Kilka minut się dręczył nie wypowiadając ani jednego sensownego zdania. To nawet Cichonia zirytowało, ale w sukurs ruszył Janusz (pseudonimy Bocian, Karol). Grzecznie podniósł rękę do góry czekając na dopuszczenie go do głosu. Ponieważ taki wybryk (ręka w górę, i to na polskim) miał miejsce ze dwa lata wcześniej – na początku 9 klasy, wprowadziło to Cichonia w stan osłupienia (poznawaliśmy to po przechodzeniu, tego naprawdę lubianego nauczyciela, na operowanie głębokim basem), a w klasie wywołało długotrwały ryk śmiechu. Dosłownie po kilku minutach Cichoń zwrócił się do Janusza słowami: *Janusz, a ty tam czego chcesz?* Janusz usprawiedliwił Zbyszka: *Bo Panie profesorze, Grubemu to pomyliły się choroby i zamiast dżumy przeczytał Trędowatą*. Oczywiście przez następną pół godziny (zegarowej) nie było mowy o dydaktyce. Takie, choć może nie tak długotrwałe i wyrafinowane, scenki odbywały się na każdym, przepraszam na trzech na cztery, godzinach lekcyjnych. I za jakie grzechy mieliśmy rezygnować z tak skutecznego nauczania?

Co sprawiało kłopoty w nauce?

Dla wielu największe problemy stanowiła matematyka. W jedenastej klasie mieliśmy prof. Kotównę – Kicię. Była bardzo ostra. Ale ponieważ była też bardzo sprawiedliwa – nie sugerowała się swoimi sympatiami – to większości to nie przeszkadzało. Może to też wynikało z tego, że to była klasa ścisła, więc zależało nam. W dziesiątej klasie nauczycielka uczyła nas chyba w niewłaściwy sposób, jako że wiele schematów poznaliśmy w nieprawidłowy sposób (do dziś pamiętam twierdzenie o trójkątach **prawie** podobnych). Kici udało się to odwrócić. Pamiętam pierwszą klasówkę, do tego podwójną – jedna z algebry, druga z geometrii (właśnie te nieszczęsne trójkąty prawie podobne). Z pierwszej Kicia postawiła mi dwa z minusem, a z drugiej dwa z wykrzyknikiem. A później nie potrafiła nawet określić, która z tych ocen była gorsza. Ale ostateczny wynik – na maturze, był znacznie powyżej tzw. średniej, zaś u mnie pozostawił realne zrozumienie (nie tylko wiedzę i umiejętności) matematyki.

Jako przeciwieństwo matematyki muszę wymienić angielski. Tu mieliśmy kłopoty po dziewiątej klasie. Byliśmy zieloni, prawie nic nie umieliśmy. No prawie – pół roku ćwiczyliśmy chorał, a właściwie ze dwie jego dnak poradziliśmy sobie. Założyliśmy Kooperatywę. Na pierwszej przerwie jeden z kolegów pisał dwa-trzy wypracowania po polsku, na drugiej ja (czasami ten przykry obowiązek przejmował ktoś inny) starałem się to tłumaczyć, a na trzeciej wszyscy przepisywali. Na lekcjach ktoś zawsze był odpytywany i musiał przeczytać wypracowanie. Wszyscy byli zadowoleni do momentu, gdy Ciepiewska miała za dużo czasu i w trakcie jednej lekcji chciała usłyszeć dwa wypracowania. Wypadło na dwa jednakowe. Ciepiewska przedłużyła lekcję i zaczęła po kolei odpytywać. Rezultat był taki, że doszła do tego, kto od kogo odpisywał – na zasadzie zwiększającej się liczby błędów. Musiałem jej obiecać, że nigdy nie dam odpisać swojego wypracowania. Obietnicy dotrzymałem – kwestia honoru. Od tego czasu mieliśmy zawsze, podkreślałem zawsze (inaczej stosowałem szantaż – nie zabierałem się do roboty) o jedno-dwa wypracowania więcej. Jakie były wyniki takiego podejścia? W dziesiątej klasie przerobiliśmy materiał dziewiątej i dziesiątej. W jedenastej materiał zakończyliśmy przed Bożym Narodzeniem, zaś do końca roku podwojona liczba ćwiczeń gramatycznych i nieco bieżących tłumaczeń (raczej tłumaczonek). Wystarczyło na spokojne zdanie na studia (w owym czasie były egzaminy konkursowe) – z angielskiego zdawali prawie wszyscy. Do tego, gdy po maturze (1969) wyjechaliśmy, w liczbie 10 osób, na miesięczną wycieczkę po Francji i Włoszech absolutnie nikt z nas nie bał się mówić po angielsku (no może nie ze sprawnością Szekspira).

Zresztą odnośnie poziomu nauczania. Wiedzieliśmy, że prawdziwym miernikiem naszego poziomu będzie nie matura, lecz egzamin na wyższą uczelnię. Bez fałszywego wstydu zdawali sobie z tego nasi nauczyciele, a przynajmniej ich większość (szczególnie wychowawca – prof. Lewandowski) i już od początku 10 klasy zaproponowano nam (odgórnie dla wszystkich) klasowe korki z kilku przedmiotów. Ze względu na nasze preferencje (głównie Politechnika) ostały się dwa przedmioty – matematyka i fizyka. Prowadzili je nasi profesorowie z ósmej klasy. Do zajęć tych podchodziliśmy bardzo poważnie, choć nie jak galernicy, odbijając sobie dodatkowe nakłady ciężkiej pracy dodatkowymi imprezami. Skutki były naprawdę zadawalające. Wszyscy zainteresowani korkami dostali się na preferowane studia (chyba trzy osoby z opóźnieniem, nie większym niż jeden rok).

W 1968 roku doszło do zmiany dyrektora. Jak wam to ogłoszono?

Nie ogłoszono. We wrześniu po prostu pojawił się kolejny. To wszystko efekt marca '68 roku. I to pomimo, że Orski organizował zebrania popierające władze. Od września przestał być dyrektorem, był już wtedy podobno w Izraelu. Potem podobno wyjechał do Szwecji. Jego następcą, Stefan Pieńkowski, nie był sprawnym dyrektorem. Byliśmy przyzwyczajeni do drylu Orskiego.

Jak przebiegał okres maturalny?

Maturę zaczęliśmy 2 maja. Dzień wcześniej byłem pierwszy raz w życiu na pochodzie majowym. Nie dlatego, że mnie zmuszono bądź chciałem, tylko dlatego, że koledzy z drużyny harcerskiej mnie o to poprosili. Gdybyśmy nie przyszli, to nie moglibyśmy wyjechać na spływ Dnieprem z drużyną. To był jedyny raz, gdy byłem na pochodzie. 1 maja po południu byliśmy umówieni w Radości nad jeziorkiem. Część zakuwała, część się kąpała.

Polski jakoś poszedł. Następnego dnia matematyka. Wtedy było już trochę gorzej. Może nie powinienem, ale powiem jedną rzecz o Lewandowskim. Podszedł do mnie na egzaminie, zapytał, czy już skończyłem. Ja że nie, że mam jeszcze jedno zadanie. Grzecznie zaczekał aż zrobię to zadanie, po czym zabrał mi pracę. Kończy się matura, a ja nie mam arkusza. Udaję, że coś robię. W końcu dostałem pracę... od ucznia z ławki naprzeciwko. Lewandowski poszedł z moim arkuszem na koniec sali, a uczniowie podawali sobie go z ławki do ławki. Nie tylko 11B chciała wiedzieć, jak rozwiązać zadania. Nauczyciele byli naprawdę życzliwi.

Potem pozostały już tylko egzaminy ustne. Spotykaliśmy się co dwa dni w różnych mieszkaniach. Czas matury pamiętamy wszyscy jako okres imprez. Większość była już pełnoletnia, więc alkoholu nie brakowało.

Pół roku po maturze dostał pan jako pierwszy uczeń w historii Batorego nagrodę im. Ryszarda Pomirowskiego.

To było duże zaskoczenie. O tym, że jestem najlepszym uczniem w szkole dowiedziałem się z wielkim zdziwieniem. Nie powiem, żeby wywołało to moje zadowolenie. Nigdy nie miałem dużego parcia na szkołę. W każdym razie mój wychowawca Stefan Lewandowski wytłumaczył mi, żebym się nie stawiał, bo to mi może pomóc w dostaniu się na studia. Zorganizowano spęd w Teatrze Wielkim, gdzie pojawili się tacy jak ja z całego Mazowsza. Śpiewała wtedy „Gawęda”. Dostałem jakąś blaszkę, książkę o historii Mazowsza. To mi akurat odpowiadało. Zaś wręczenie samej nagrody miało miejsce dokładnie 17 stycznia 1970 r. na oficjalnym szkolnym jublu z okazji rocznicy wyzwolenia Warszawy. O tej uroczystości dowiedziałem się dokładnie tydzień wcześniej. Nagrodę wręczał mi dyrektor Pieńkowski.

Później poznał pan Marię Pomirowską, fundatorkę nagrody.

Nagroda to były pieniądze składane latami dla syna, absolwenta Szkoły, zaginionego na wojnie. Gdy upewniła się o jego śmierci, przekazała je Szkole z przeznaczeniem na Nagrodę. Gdy ją poznałem miała dziewięćdziesiąt kilka lat. Zaprosiła mnie do siebie, po prostu z wizytą. Robiła tak trzy-cztery razy do roku. Mieszkała w Domu Literatów przy placu Zamkowym. Była bratanicą niejakiego Aleksandra Głowackiego, ksywa Prus. Widząc jej sygnet, w pierwszej chwili nie poznałem herbu (Prus – I). I ze zdziwieniem usłyszałem nazwę, natychmiast kojarząc ją z pisarzem.

W kolejnym roku nie było nagrody. Byliśmy ostatnią klasą jedenastolatki, w związku z powyższym przez rok był kłopot – były klasy maturalne, ale powtarzające. Potem spotykaliśmy się czasem z kolejnymi laureatami u pani Pomirowskiej.

Był pan na zjeździe z okazji 100-lecia?

Bardzo przykre, ale nie chciałem zobaczyć pewnych osób z mojej klasy. Ktoś zrobił mi wyjątkowe świętowanie. Nie chcę o tym mówić. Dlatego spotkałem się tego dnia, poza szkołą, z kilkoma osobami. W gronie rocznika, a szczególnie klasy, utrzymujemy jednak nadal dość bliskie kontakty, choć rozrzucony jesteście po całym świecie. W ramach klasy, większą grupą uczciliśmy 50-lecie matury na Wielkich Jeziorach, przez kilka dni balując na wycieczkowcu noszącym chwilowo nazwę (a jakże) Batory (dzięki za organizację koleździe Wojtkowi). Ale niestety jest nas coraz mniej. W ciągu ostatniego półrocza odeszło dwoje – Staszek i Joanna. Żal... Trzeba więc chwycić dzień...

Rozmawiał Bartłomiej Pograniczny (matura 2012)

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 18 września 2021 r.
odeszła w wieku 91 lat nasza Koleżanka

JADWIGA KAWCZYŃSKA-ROSOCHACKA
dr nauk chemicznych, nauczyciel akademicki

Absolwentka naszego Liceum z r. 1948. Przez długie lata sekretarz Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. S. Batorego. Współorganizatorka wielu jubileuszowych zjazdów Wychowanków. Oddana bez reszty sprawom Szkoły i jej Wychowanków, łącząca kolejne pokolenia Batoraków.

Żegnamy wspaniałą Koleżankę i Przyjaciółkę.

Z żalem zawiadamiamy, że 5 stycznia 2021 roku odeszła nasza Koleżanka

JOLANTA KĄCKA-SZYMAŃSKA
(matura 1956)

Z przykrością informujemy, że w dniu 22 sierpnia 2021 r., w wieku 91 lat, zmarł

JANUSZ ŻMUDZIŃSKI

Batorak (matura w roku 1949), członek Stowarzyszenia Wychowanków

Z żalem zawiadamiamy o odejściu Koleżanki

MAŁGORZATY HAMMER
(MATUSZEWSKIEJ)

z klasy A, matura 1967

27 sierpnia 2021 roku zmarł nagle nasz przyjaciel z ławki szkolnej

RADOSŁAW LUDWIK SOŁTYK-SOŁTYCKI
(matura 1983, klasa biologiczna chemiczna 4F)

W dniu 21 kwietnia 2021 roku zmarła w wieku 70 lat

JOANNA WYŁUPEK

matura 1969, absolwentka wydziału elektrycznego PW.

29 września 2021 roku zmarła

DOROTA LULIŃSKA-RYTEL

matura 1978.

Germanistka, tłumaczka w redakcji telewizji RFN w Polsce,
w latach 80. była członkiem pierwszego Zarządu NSZZ
Uniwersytetu Warszawskiego, współpracowała z podziemnymi strukturami
„Solidarności”, była również członkiem kadry Polski w judo.

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 28 grudnia 2020 r., po długiej i ciężkiej chorobie,
odszedł Nasz Kolega i Przyjaciel

STASZEK ŁUKAWSKI

Wybitny Lekarz Ortopeda

Na zawsze pozostaniesz w naszych sercach

Najbliższym Staszka

Ani, Małgosi i Jankowi oraz Ksaweremu
składamy

wyrazy najszczerzego współczucia
koleżanki i koledzy z 11 B, rocznik matury 1969
liceum Batorego w Warszawie.

29 stycznia 2021 roku, w wieku 61 lat, zmarł

KRZYSZTOF KROCZYŃSKI

(matura 1978)

Z żalem informujemy o śmierci

KAZIMIERZA WITASIAKA

wieloletniego nauczyciela matematyki w Liceum Batorego,
przez pewien czas wicedyrektora Szkoły.

W dniu 4 października 2021 zmarła w wieku 53 lat

ANNA KOMOR (z d. JASZCZAK)

(matura 1987)

WSPOMNIENIE O WITOLDZIE WOŁODKIEWICZU

Dnia 13 lutego 2021 roku zmarł jeden z najwybitniejszych batoraków, Mistrz i Nauczyciel co najmniej dwóch pokoleń warszawskich prawników – profesor Witold Wołodkiewicz.

Profesor skończył nasze liceum w 1948 roku i jeszcze w tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. W 1961 roku obronił doktorat (temat rozprawy doktorskiej: „Stanowisko materfamilias w prawie rzymskim”) a następnie habilitował się w roku 1968 (temat monografii habilitacyjnej: „Obligaciones ex variis causarum figuris w rzymskim prawie klasycznym”). W 1978 roku uzyskał tytuł profesora nauk prawnych.

W latach 1958-1961 odbył aplikację adwokacką, a w 1961 roku został wpisany na listę adwokatów Izby Adwokackiej w Warszawie. Zawodu adwokata nie wykonywał, jednak do śmierci pozostawał związany z samorządem adwokackim, m.in. jako członek Kolegium Redakcyjnego „Palestry”.

Zajmował się przede wszystkim prawem rzymskim, ze szczególnym uwzględnieniem tradycji romanistycznej we współczesnym prawie. Zainteresowanie tradycją romanistyczną i doświadczenia praktyczne spowodowały, że przedmiotem jego zainteresowań były również późniejsze dzieje prawa, czego owocem były m.in. takie publikacje jak „L'unification du droit civil en Pologne 1945/46”, „Rzymskie korzenie współczesnego prawa cywilnego” i in. Był współautorem podręcznika „Prawo rzymskie: instytucje”, z którego od 1996 roku korzystają kolejne pokolenia studentów wydziałów prawa.

Jego wiedza i doświadczenie były cenione również na uczelniach zagranicznych. Najdłużej prowadził wykłady na Uniwersytecie Fryderyka II w Neapolu, jednak w różnych okresach wykładał również na innych uczelniach włoskich oraz we Francji.

Prywatnie był osobą bardzo ciepłą i pomocną dla jego magistrantów i doktorantów. Pomimo że obdarzony charyzmą i ogromnym autorytetem, nie przemawiał ex cathedra, lecz przekonywał do swoich racji i poglądów. Z jego odejściem polska nauka i Uniwersytet Warszawski straciły wielkiego naukowca i człowieka.

Mistrz – do zobaczenia!

Michał Bieniał

KOMUNIKATY ORGANIZACYJNE

KOMUNIKAT W SPRAWIE SKŁADEK CZŁONKOWSKICH

Uprzejmie przypominamy, że obowiązek płacenia składek członkowskich wynika z zapisów Statutu (§ 11 ust. 2 lit. c „Członkowie Zwyczajni mają obowiązek.... regularnego opłacania składek członkowskich”) i nie jest powiązany z uczestnictwem w wydarzeniach organizowanych przez Stowarzyszenie. Regularne opłacanie składek umożliwia nam stabilne planowanie wydatków, które staramy się minimalizować z szacunku do nas nawzajem i w miarę istniejących możliwości. Bardzo proszę o uregulowanie składek – również tych zaległych. Jest to warunkiem nie tylko otrzymywania *Głosu Batorówków*, ale także wyrazem naszej międzypokoleniowej solidarności. Płatności składek należy dokonać przelewem na rachunek bankowy lub poprzez Pay Pal. Osoby płacące składki mogą nabywać sprzedawane przez Stowarzyszenie książki oraz krawaty, apaszki i inne przedmioty promocyjne **z 20% zniżką** (tylko u Skarbnika).

Wysokość rocznej składki członkowskiej od 1 stycznia 2020 roku wynosi:

75 zł rocznie – dla osób pracujących

40 zł rocznie – dla emerytów, studentów i innych osób niepracujących.

Dane do przelewu:

Stowarzyszenie Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie
ul. Myśliwiecka 6, 00-459 Warszawa

Tytułem: Składki członkowskie za rok xxxx - imię i nazwisko

Numer rachunku złotówkowego **24 1600 1374 1841 1246 7000 0001**

dla przelewów z zagranicy:

IBAN PL24 1600 1374 1841 1246 7000 0001

BIC PPAB PLPK, Bank BGŻ BNP Paribas S.A.

Jakub Śliż, Skarbnik Stowarzyszenia

**Redakcja
wraz z Zarządem Stowarzyszenia
Wychowanków Gimnazjum i Liceum
im. Stefana Batorego w Warszawie**

**składa wszystkim Uczniom
i Absolwentom życzenia**

**szczęśliwych, spokojnych,
pomimo trudnego czasu pandemii,
Świąt Bożego Narodzenia!**